FILM

CZESŁAW WOŁŁEJKO — LAUREAT NAGRODY PAŃSTWOWEJ ZA KREACJĘ TYTUŁOWĄ W FILMIE „MŁODOŚĆ CHOPINA" NAGRODZONYM NA VII MFF W KARLOVYCH VARACH JAKO NAJLEPSZY FILM BIOGRAFICZNY — WYSTĘPUJE W „FIRCYKU W ZALOTACH" W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE

W NUMERZE: Sezon letni w NRD (korespondencja własna) ● Czarne perspektywy filmu kolorowego ● Zima w lecie ● Przed Dniami Filmu Polskiego ● Z aparatem filmowym przez Indie ● Rozwiązanie konkursu

NR 34 (195) • 24 SIERPNIA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 34/52

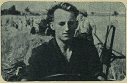

PIERWSZE ZBOŻE DLA PAŃSTWA. Urodzaj zapowiada się pomyślnie — lepiej niż w zeszłym roku. Pierwsze tegoroczne zboże sprzedają chłopi państwu. To zboże—to chleb dla miasta, dla robotników, chleb do wspólnego stołu. (Zdj. J. Pyrkosz).

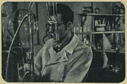

NA STUDIACH W MOSKWIE. Stypendyści polscy, odbywający wyższe studia w Związku Radzieckim, korzystają z niezwykle serdecznej opieki. Zdobywają swoją wiedzę w najnowocześniejszych pracowniach pod kierunkiem najsławniejszych uczonych świata. (Zdj. A. Szczekutiew).

ZE ŚWIATA

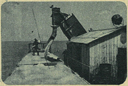

NA DNIE JEZIORA. Na dnie syberyjskiego jeziora Burlińskiego znajdują się olbrzymie złoża soli kuchennej. Z najniższych pokładów wydobywa ją wielki kombajn i ładuje wprost do podwodnego pociągu, biegnącego po dnie jeziora. (ZSRR).

NAPRZÓD, DO SOCJALIZMU! Pół miliona berlińczyków wzięło udział w wielkiej manifestacji dla uczczenia II Konferencji Partyjnej SED. Szczególnie uroczyste było wręczenie broni członkom ludowej milicji. Otrzymali ją z robotniczych rąk dla obrony robotniczej sprawy. (NRD).

INNE TEMATY KRONIKI:
- SPACERKIEM PO MDM (Zdj. K. Szczeciński)
- Z EKSPEDYCJĄ ORNITOLOGÓW (Zdj. M. Wiesiołek)
- 14 LIPCA (Francja)

„PIĄTKA Z ULICY BARSKIEJ" NA EKRANIE

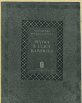

Nowym filmem reż. Aleksandra Forda będzie ekranizacja odznaczonej Nagrodą Państwową książki Kazimierza Koźniewskiego pt. *Piątka z ulicy Barskiej*. Napisany wg powieści scenariusz został zaakceptowany i skierowany do produkcji. Obecnie reż. Ford wraz z autorem książki opracowują scenopis. Zdjęcia do tego filmu, który ma być nakręcany w kolorach, rozpoczną się już w przyszłym miesiącu. Operatorem będzie Jarosław Tuzar, który współpracował poprzednio z reż. Fordem przy filmach *Ulica Graniczna* i *Młodość Chopina*. W głównej roli kobiecej wystąpi prawdopodobnie Aleksandra Śląska.

KRÓTKO O WSZYSTKIM

Wytwórnia Filmów Oświatowych przygotowuje film na temat sposobów walki ze szczurami. Film przygotowywany jest w Poznaniu przy współpracy z oddz. „Derodinsekcji". Wbrew swemu właściwemu powołaniu instytucja ta miast wyłącznie tępić szczury z konieczności musiała się zająć ich hodowlą... dla celów filmowych.

*

O działalności i zadaniach Katowickiego Pałacu Młodzieży mówi film studentów PWSF, który realizuje ekipa w składzie M. Mąkarski, E. Pałczyński i T. Nowak. Film opowie o metodach pracy wychowawczej oraz pokaże przegląd prac młodzieży robotniczej, wychowanków Katowickiego Pałacu.

*

Wytwórnia Filmów Oświatowych zrealizowała nowy film instruktażowy „Formowanie wzornikiem obrotowym". Film ten zrealizowany przez reż. J. Jacoby'ego będzie pomocą przy szkoleniu hutników w zakresie zagadnień związanych z pracą formierzy.

Zakończone również zostały zdjęcia do nowego filmu instruktażowego o pracy radzieckiego kombajnu węglowego „Donbas WB-60". Film zaznajomi gruntownie z właściwymi metodami obsługi kombajnu. Przeznaczony jest dla szkół górniczych i pracowników dołowych.

Z inicjatywy Okręgowego Zarządu Kin i MRN w LEGNICY zostało na okres letni uruchomione kino w legnickim parku. Kino to nazwane „Zielone" cieszy się wielkim powodzeniem.

Studenci Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej nakręcili krótkometrażowy film o Ludowych Zespołach Sportowych, pokazując w nim na przykładzie jednego z wiejskich kół sportowych rozwój kultury fizycznej na wsi i stosunki jakie panowały na tym odcinku przed wojną, gdy młodzież wiejska nie miała żadnych możliwości uprawiania sportów. Krótkometrażówkę reżyserował T. Kończakowski, zdjęcia — R. Trzeszewski.

Wytwórnia Filmów Oświatowych przystąpiła do realizacji filmu pt. „Moja metoda". Film będzie mówił o osiągnięciach przodowników i racjonalizatorów. Będzie to film inscenizowany, a odtwórcami poszczególnych ról będą przodujący pracownicy zakładów im. J. Stalina w Poznaniu.

Klub i kawiarnia przy kinie

W ogrodzie przy kinie „Przodownik" we Wrocławiu uruchomiona została kawiarnia-klub. Poza wieloma rozrywkami, jak szachy, ping-pong, czytelnie i in. przewidziane są koncerty solistów oraz wyświetlanie w godzinach wieczornych filmów na świeżym powietrzu.

Jak dzieci reagują na film?

Na terenie przedszkoli i szkół podstawowych Krakowa prowadzone są przez Zakład Psychologii Wychowawczej Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem prof. dr Stefana Szumana badania nad reakcją dzieci na film.

Niedawno zakończona została również praca magisterska Marii Jewasińskiej na temat czytelności i rozumienia filmu przez dzieci.

Praca M. Jewasińskiej jest wynikiem rocznych badań nad reakcją dzieci na jeden film — bajkę **Sen w noc wigilijną.** Autorka dochodzi do wniosku, że przyczynami błędnego nieraz rozumienia filmu przez dzieci są: złe zdjęcia, nieznajomość przedmiotu filmowego, nierozpoznawanie niektórych elementów w kontekście filmu.

Z rozważań swych autorka wysuwa szereg wniosków dotyczących zagadnienia, jakim warunkom winien odpowiadać film przeznaczony dla dzieci w wieku przedszkolnym.

FILM-ik TYGODNIA 4/52

Reżyser LEONARD BUCZKOWSKI, twórca filmów ZAKAZANE PIOSENKI, SKARB i PIERWSZY START, pracuje obecnie nad komedią filmową PRZYGODA NA MARIENSZTACIE.

rys. T. Marczewski

CZARNE PERSPEKTYWY FILMU KOLOROWEGO

O tym, że film barwny pokonał ostatecznie film czarno-biały, wszyscy wiedzą doskonale. Widz kinowy ogląda dziś jeszcze filmy czarno - białe zdając sobie sprawę, że stanowią one pozostałość minionego okresu kinematografii. Z przyczyn technicznych produkcja filmów barwnych nie obejmuje jeszcze pełnych 100 proc. realizowanych obrazów, choć np. w ZSRR dochodzi już do 80 proc. U nas dopiero bieżący rok jest przełomowy pod tym względem. Po „Mazowszu" — 5 innych filmów barwnych znajduje się w toku produkcji (2 fabularne, 2 dokumentalne i 1 oświatowy). Na kolor przestawia się także produkcja filmów rysunkowych i kukiełkowych. Wydawałoby się, że przyszłość filmu barwnego przedstawia się u nas nienajgorzej. Tymczasem... lecz oddajmy tu głos naszemu Czytelnikowi — Czesławowi Ziemińskiemu z Mińska Mazowieckiego, który pisze:

„Byłem powtórnie na wznowionych filmach „Smiali ludzie", „Wesoły jarmark" i „Spisek bankrutów". Wiadomo mi, że filmy te były kolorowe, piszę b y ł y, gdyż w kinach, gdzie je oglądałem, wyświetlano je jako c z a r n o - b i a ł e. Po raz pierwszy sądziłem, że mam do czynienia z przypadkiem, za drugim razem zaniepokoiłem się, za trzecim jednak zdenerwowałem się solidnie. Nie wyszedłem z kina, bo dobre filmy już widziane traktuję jak spotkanie z przyjacielem po

długim rozstaniu, lecz z powodu doznanego zawodu jestem do dziś jeszcze rozczarowany"...

Podzielamy Pana oburzenie. Sami oglądaliśmy parę dni temu na pokazie prasowym kolorową komedię węgierską „Cywil na stadionie" już nawet nie jako film czarno-biały, a jakiś brudno - szary, bo taki był smutny rezultat kopiowania filmu barwnego na zwykłą taśmę. Rozumiemy trudności w zdobyciu odpowiedniej ilości barwnej taśmy filmowej, którą trzeba kupować za cenne dewizy, lecz w wypadku np. wznowień należy ograniczać się do filmów czarno - białych „od urodzenia", a nie kaleczyć w sposób barbarzyński artystyczne walory dzieła filmowego przez odjęcie mu tak wspaniałego elementu, jakim jest kolor.

Bo inaczej po co krytycy i teoretycy mają pisać o dramatycznej roli barwy w filmie, o tym, jak kolor organicznie łączy się z treścią i sensem ideowym dzieła — gdy CWF w praktyce uważa, że to są tylko piękne zwroty retoryczne publicysty, bo widz może oglądać owe filmy bez koloru.

Nieprawda!

Ani widz, ani krytycy nie chcą oglądać dzieł okaleczonych. Nowe filmy muszą być demonstrowane w tej postaci, w jakiej stworzył je ogromny wysiłek artystycznego i technicznego kolektywu realizatorskiego.

(Zen.)

UWAGA!

W następnym numerze:

JAK WARSZAWIACY JUŻ W 1894 ROKU OGLĄDALI „ŻYWE OBRAZY"

CYNEMATOGRAF NA DYNASACH

PIĘKNA INICJATYWA

Dwaj mieszkańcy Ostroszowic, Henryk Kubczyński i Władysław Waśko, nie mogli spokojnie patrzeć na okropny wygląd elewacji miejscowego kina. Wobec niemożności odnowienia budynku przez G.R.N. z braku odpowiednich funduszów, podjęli indywidualne zobowiązanie doprowadzenia budynku do przyzwoitego stanu gospodarskim sposobem. Zobowiązanie to dla uczczenia 8 rocznicy PKWN wykonali przedterminowo. Zasłużyli sobie na wdzięczność miejscowego społeczeństwa. Przykład godny zastanowienia i naśladowania.

Kino na wolnym powietrzu

W Warszawie powstało pierwsze kino na wolnym powietrzu. Mieścić się ono będzie na terenie ostatnio otwartej części Centralnego Parku Kultury położonego nad brzegiem Wisły.

POLONICA

Podczas pobytu reprezentacji polskich koszykarzy w Pekinie oglądali oni pierwszy zdubbingowany na język chiński film produkcji polskiej „Ulica Graniczna". Płynąca z ekranu mowa chińska włożona w usta dobrze znanych nam bohaterów filmu i popularnych aktorów zrobiła niezwykle oryginalne wrażenie na uczestnikach pokazu.

◆

Na skutek stanowczego protestu amerykańskiej Partii Postępowej i Stowarzyszenia Obrony Swobód Obywatelskich, stanowa rada cenzorów filmowych wyraziła zgodę na wyświetlanie w Filadelfii i w stanie Pensylwania polskiego filmu dokumentalnego „Pokój zdobędzie świat". Pierwotnie zakazano wyświetlania filmu. Nacisk opinii publicznej spowodował odwołanie zakazu.

◆

Coraz więcej filmów polskich jest dubbingowanych w obcych językach. Ostatnio został zdubbingowany przez DEFĘ film „Załoga". Dzięki dobremu tłumaczeniu i starannemu opracowaniu tekstów przez aktorów, niemiecka młodzież będzie miała możność zapoznać się z tym filmem w najbardziej przekonywającej formie.

Co robi nieschematyczny bohater filmowy w czasie upałów?

Widzowie narzekają ostatnio na brak wentylacji w kinach. Podany poniżej sposób na upały jest ostatecznością i nie zwalnia pracowników kin od częstego przewietrzania widowni.

TYDZIEŃ W FILMIE • TYDZIEŃ W FILMIE • TYDZIEŃ W FILMIE

Irena Korb (od prawej), Johanna Bucher i Charlotta Küter w nowym filmie DEFY pt. „Nie ma żadnej różnicy".

SEZON LETNI 1952 FILMU NIEMIECKIEGO

Korespondencja własna

Prasa Niemieckiej Republiki Demokratycznej naświetlała krytycznie produkcję DEFY w bieżącym sezonie.

Czytelnicy upominali się o więcej filmów i lepsze, autorzy, literaci, reżyserzy i dziennikarze filmowi, których działalność była nastawiona na rozwój i stopniowe doskonalenie się produkcji filmowej — śledzili z napięciem, czy DEFA będzie mogła wykonać tegoroczny plan produkcji.

Organizacje partyjne DEFY zwołały w tej sprawie wiele zebrań. W krytycznych i samokrytycznych wypowiedziach dominowało nieustannie zagadnienie: więcej scenariuszy, lepsze scenariusze.

Obecnie, po upływie kilku miesięcy, sprawa produkcji przedstawia się zupełnie inaczej, chociaż jeszcze niezupełnie zadowalająco.

Dwa filmy są gotowe i w najbliższym czasie odbędzie się ich prapremiera, dwa są w realizacji. Wiele filmów znajduje się w przygotowaniu, wiele scenariuszy jest gotowych do oceny.

Dnia 8-go sierpnia odbędzie się prapremiera pierwszego powojennego filmu sportowego w Niemczech — pod tytułem *Jego wielkie zwycięstwo.*

Film obrazuje z jednej strony coraz większy upadek sportu w Niemczech zachodnich sprowadzonego do zwykłego businessu, nie mającego nic wspólnego z wysoką, moralną rangą sportu. W NRD natomiast rozwija się stale masowy ruch sportowy dostępny wszystkim ludziom pracy. Wszystkie dziedziny sportu nawet te dawniej dostępne tylko klasom uprzywilejowanym — żeglarstwo, hippika, automobilizm, tenis — uprawiane są przez młodzież robotniczą i chłopską.

W najbliższym czasie na ekrany kin NRD wchodzi film morski *Anna Zuzanna.* W filmie tym widzimy oszukańcze machinacje pozbawionych skrupułów właścicieli okrętów, którzy, by uzyskać wysokie stawki ubezpieczeniowe, ślą swe niezdatne do użytku statki — „statki śmierci" — na pewną zgubę, nie troszcząc się o los załogi. Obojętne jest dla nich życie ludzkie, gdy w grę wchodzą zyski. Fabuła filmu oparta jest na rzeczywistym materiale zaczerpniętym z protokółów wypadków morskich w wielu krajach kapitalistycznych.

Dużą wagę przykłada DEFA do stworzenia dobrej komedii filmowej. Pierwsze próby filmów: *Czółno szczęśliwych ludzi, Smutne tygodnie — radosne zabawy* i innych — nie dały całkowicie zadowalających rezultatów. Na podstawie scenariusza Jana Koplowitza powstał film pt. *Nie ma żadnej różnicy* (tyt. oryginału „Jacke wie Hose"), reżyserii Edwarda Kubata.

W formie komediowej opowiada ten film o współzawodniczących ze sobą robotnikach i robotnicach stalowni. W filmie pokazano nasze dzielne kobiety, które z powodzeniem przeciwstawiają się „panom świata". Spodziewamy się po tym filmie, że będzie on przełomem wskazującym nową drogę dla powstawania filmów komediowych.

Tajne akty Solvay'a — oto tytuł jednego z najnowszych filmów DEFY, który wchodzi już na ekrany. Scenariusz tego filmu napisali dr Karol-Georg Egel i Ryszard Groschopp. Reżyserował Martin Hellberg, realizator znanej w Polsce *Skazanej wioski.*

„Solvay" to symbol międzynarodowych trustów, koncernów i panowania monopoli. Panował on nad produkcją sody na całym świecie.

Na terenie NRD już po wyzwoleniu Niemiec przez Armię Radziecką istniały fabryki koncernu Solvay'a. Przeszły one wprawdzie w ręce ludu niemieckiego, ale siedzieli w nich jeszcze starzy „fachowcy", którzy potrafili wcisnąć się na odpowiedzialne stanowiska, by obniżyć i sabotować produkcję sody z polecenia swoich zachodnich mocodawców — dawnych właścicieli koncernu.

Przez dłuższy czas udawał im się ten proceder, aż pewnego dnia spotkała ich sprawiedliwa i zasłużona kara. Scenariusz filmu oparty został na oryginalnych aktach z procesu przeciw sabotażystom z Solvay'a, który odbył się niedawno w NRD.

Film ten — nie będąc historycznym dokumentem filmowym — jest poważnym czynnikiem mobilizującym do wzmożenia, szczególnie dzisiaj, czujności i walki z przejawami sabotażu i szpiegostwa.

Artur Pohl — autor i reżyser filmu *Corinna Schmidt* — rozpocznie w tych dniach produkcję nowego filmu wg. własnego scenariusza — *Niepokonani.* Akcja filmu rozwija się wokół dziejów rodziny robotniczej, na tle rozwoju politycznego Niemiec na przełomie stulecia.

Coraz głośniej domagają się widzowie filmu młodzieżowego.

Słuszne jest to żądanie młodej generacji, by stworzono fil-

Scena z filmu „Tajne akta Solvay'a".

nasze RECENZJE

ŚWIĘTO RADOŚCI, MŁODOŚCI, KONSTYTUCJI

Polska Kronika Filmowa nr 31—32. Zdjęcia: W. Janik, K. Szczeciński, J. Chluski, F. Fuchs, W. Jabłoński, S. Kruszyński, W. Leśniewicz, T. Link, M. Mysiński, W. Nagy, J. Pyrkosz, Z. Ślusarz, W. Weroczy, M. Wiesiołek, L. Zajączkowski. Montaż: W. Kaźmierczak.

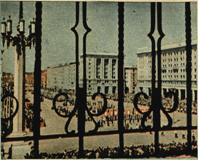

W 10 dni po Święcie Lipcowym, tak bogatym w tym roku w doniosłe zdarzenia historyczne, na ekranach kin ukazał się reportaż filmowy pokazujący przebieg uroczystości Zlotu Młodych Przodowników, uchwalenie Konstytucji i przekazanie jej narodowi, obchody zlotowe, których ukoronowaniem była wspaniała defilada na otwartym w dniu święta MDM-ie.

Operatorom, montażyście, pracownikom laboratorium i wszystkim tym, którzy pracowali przy kronice nr 31—32, należy się wysoka pochwała za tak szybkie ukończenie filmu. Nie była to praca łatwa i pośpiech — co bardzo ważne — nie wpłynął bynajmniej na obniżenie wartości reportażu, który jest jedną z najcenniejszych pozycji w dorobku produkcji WFD tego roku.

Na łamach naszego pisma występowaliśmy często z postulatem wzmożenia tempa pracy kroniki filmów dokumentalnych — jeszcze większego ich uaktualnienia. Ostatnim swoim filmem kronika dowiodła, że potrafi pracować szybko i dobrze. Ale nie może to być jednorazowy wysiłek. Tak jak młodzież zlotowa przekracza swoje zobowiązania podjęte w lipcu i przyspiesza jeszcze tempo produkcji, tak od WFD będziemy wymagali, aby w zlotowym tempie reagowała zawsze na aktualne wydarzenia w kraju.

Dokumentalny film o święcie radości, młodości, Konstytucji wyreżyserował sam przebieg wydarzeń dni lipcowych. Operatorom kroniki udało się utrwalić na taśmie piękno, patos i najważniejsze wydarzenia tegorocznego święta 22 lipca. W pełnych inwencji, dobrze skomponowanych zdjęciach pokazali wspaniały barwny pochód młodzieży przed Prezydentem oraz piękną oprawę defilady — MDM i polskie lipcowe niebo.

Prosty, jasny, dynamiczny układ i montaż filmu utrzymuje widza w stałym napięciu. Jedyną poważniejszą usterką reportażu jest jego raptowne urwanie — brak sumującego zakończenia.

A więc ci, którzy nie mogli być na Zlocie w pamiętne dni lipcowe 1952 roku, zobaczą w swoim mieście i w swoim kinie wiejskim reportaż filmowy, który oddaje w pełni nie tylko sam przebieg uroczystości, ale co ważniejsze — również ich wewnętrzną atmosferę radości, młodości i piękna.

(Boh. W.)

---

my o nowej młodzieży niemieckiej, o wzroście jej świadomości społecznej, o współudziale w budowie nowego, lepszego życia.

Na ten temat scenariusz napisali Hans Werner Kubsch i Wolfgang Hohlhase. Film reżyseruje Wolfgang Schleif. Ukaże on życie i wspaniały rozwój niemieckich dzieci w organizacjach pionierskich, stworzonych na wzór leninowskiego Komsomołu.

W przygotowaniu jest wielki tryptyk filmowy z życia bohaterskiego przywódcy klasy robotniczej Ernesta Thälmanna. Film ten reżyseruje Kurt Maetzig, laureat nagrody państwowej. Na tle biografii Ernesta Thälmanna film podjął zadanie ukazania historii komunistycznej partii Niemiec oraz jej walki o jednolity front robotniczy.

Siedem filmów w produkcji, stale wzrastająca rezerwa nowych tematów to bilans sezonu 1952 r. w NRD.

W tym samym czasie, w zachodnim sektorze Berlina, w rejonie tak zwanego „wolnego gospodarstwa" dzieją się rzeczy, na widok których ogarnia człowieka cicha rozpacz. Filmowcy zachodni borykają się nieustannie z wielkimi trudnościami finansowymi. Aktorzy filmowi giną dosłownie z głodu. Nawet najlepsi ubiegają się o jakąkolwiek rolę w renomowanych szmirach, nie mając przy tym pewności otrzymania zapłaty. Bankructwa i niewypłacalność — to stali towarzysze produkcji zachodniej.

Nie ratują nawet sytuacji organizowane w zachodnim sektorze Berlina — „międzynarodowe festiwale filmowe". Filmy mienią się wszystkimi kolorami tęczy, co niemiara szychu, blichtru, fraki, brylanty, samochody, cocktail-party, przyjęcia itp. A jaką treść niosą? Żadnej. Pustka, pustka i jeszcze raz pustka! Tegoroczny „międzynarodowy festiwal filmowy", który zakończył się właśnie w tych dniach, miał wyjątkowe powodzenie. Magnesem ściągającym tłumy obcokrajowców do Berlina były jednak filmy... DEFY. Jak w ubiegłym roku, przyjechali zagraniczni filmowcy i filmowi dziennikarze głównie dlatego, by zobaczyć nareszcie jakieś wartościowe filmy.

W czasie trwania pompatycznego festiwalu filmowego w Berlinie zachodnim — goście zagraniczni spędzali czas w sektorze demokratycznym i oglądali najnowsze filmy DEFY, wyrażając swoje uznanie dla prawdziwej sztuki, która może powstać jedynie w warunkach, jakie niemieckim artystom stworzył nowy ustrój. Głośno o tym pisano w kapitalistycznej prasie zachodniej.

Potwierdzili oni słuszność opinii jednego z filmowców francuskich:

„Jeżeli mowa o niemieckim filmie powojennym, to ma się na myśli DEFĘ".

K. H. BUSCH

Gustaw Püffjer w filmie „Czółno szczęśliwych ludzi"

Claus Holm w filmie „Jego wielki start"

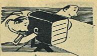

REFLEKTOREM PO WFD

Tym razem zapraszamy naszych Czytelników na spacer do... Wytwórni Filmów Dokumentalnych.

Wytwórnia filmowa, jak każda wytwórnia, a zwłaszcza produkująca filmy dokumentalne i kronikę, to miejsce, gdzie się wszystkim śpieszy z robotą. Wobec tego, by nie przeszkadzać w pracy, ustawimy się gdzieś z boku i przy pomocy reflektora będziemy wyławiać ludzi i zdarzenia. Uwaga! W smudze naszego reflektora wyłapujemy...

...Ruszający spod szarego budynku WFD charakterystyczny samochód - operatorkę. Przy wyjeździe przez bramę trzeba okazać delegację. W tym momencie mamy możność przywitać reżysera Munka, który w towarzystwie operatora Kropata wyjeżdża na końcowe zdjęcia do wykonywanego filmu.

Reż. Munk realizuje obecnie interesujący film pt. *Pamiętniki chłopów*. W filmie tym pokazane zostaną losy i obecne życie odnalezionych dwóch autentycznych autorów „Pamiętników chłopów", znanej książki wydanej w 1936 r.

◆

W hallu WFD nasz reflektor rozprasza się na dziesiątki ruchliwych punktów. Białe fartuchy montażystek harmonizują z bielą i czystością jasnych korytarzy. Otwierają się jakieś drzwi. Aaa... mamy. Ten pan o wesołym spojrzeniu i powściągliwym sposobie bycia to znany nam współtwórca filmów *Odpowiedź*, *Korea oskarża* i *Ami go home* — B. Wiernik. Rozmawia właśnie z młodym człowiekiem. Aha, instruuje go w sprawie poszukiwanych materiałów do wykonywanego obecnie filmu, według własnego i R. Pragi scenariusza pt. *Spełniony manifest* (będzie to historyczny przekrój spełnionych zobowiązań PKWN wobec społeczeństwa). Film montuje świetna montażystka, znana nam z montażu wielu filmów dokumentalnych — reż. Joanna Rojewska.

Uwaga! — Zmieniamy kierunek światła. W smudze reflektora rozciąga się długi korytarz. Tu mieszczą się montażownie. Zza drzwi dochodzą dźwięki dobieranej muzyki, głosy nagranych komentarzy, szum stołów montażowych.

Uchyliły się drzwi z tabliczką „Filmoteka".

— Dzień dobry — witamy reż. Możdżeńskiego, twórcę nagrodzonego w Cannes filmu *Wielki redyk*. W tej chwili przegląda on materiały archiwalne do opracowywanego scenariusza na temat roli kobiety w Polsce Ludowej. Będzie to, podobnie jak film reż. Munka i Wiernika, temat poświęcony akcji wyborczej. Nie przeszkadzajmy...

◆

Zaraz, zaraz, jakaś znana sylwetka ukazała się w naszym polu widzenia. To Umberto Barbaro. — Buon giorno, signore — wita się z kimś serdecznie. Właśnie podchodzi do niego z maszynopisem red. M. Iwaszkiewicz. Już wszystko wiemy: Umberto Barbaro przyjechał do Polski, aby opracować włoską wersję filmu Ivensa pt. *Pokój zdobędzie świat*. Teraz omawia rozmieszczenie tekstu włoskiego komentarza do filmu.

◆

Otwierają się drzwi montażowni Nr 6. Dziś panuje tu spokój. Montażystka, znana nam z filmu *Dzieło mistrza Stwosza*, K. Rutkowska zaopatruje w niemieckie napisy pudełka zawierające zmontowany już film kolorowy *Wyścig pokoju*. Jutro pudełka te, wraz z twórcą filmu reż. I. Ivensem, odlecą do laboratorium do Berlina. Kolorowy film o Wyścigu Pokoju powstaje w wyniku współpracy WFD z oddziałem filmu dokumentalnego „Defy".

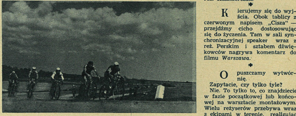

WYŚCIG POKOJU 1952

◆

Z sali projekcyjnej, w której przegląda się gotowe filmy, wychodzi reż. Ivens z p. Höbelem; Höbel jest przedstawicielem „Defy" i przyjechał, aby czuwać nad ilustracją muzyczną do filmu *Wyścig pokoju*.

◆

Dokąd pani tak śpieszy? Prosimy o parę informacji.

— Nie mogę, terminy, kończę film — rzuca wesoło p. Fiszer, realizatorka filmu o MDM.

Za chwilę spotykamy reż. Fiszerową z reż. montażystą Kaźmierczakiem. To nam wystarcza, abyśmy domyślili się, że film o MDM będzie montować czołowy montażysta wytwórni reż. Kaźmierczak.

◆

Kierujemy się do wyjścia. Obok tablicy z czerwonym napisem „Cisza" — przejdźmy cicho dostosowując się do życzenia. Tam w sali synchronizacyjnej speaker wraz z reż. Perskim i sztabem dźwiękowców nagrywa komentarz do filmu *Warszawa*.

◆

Opuszczamy wytwórnię.

Zapytacie, czy tylko tyle?

Nie. To tylko to, co znajdziecie w fazie początkowej lub końcowej na warsztacie montażowym. Wielu reżyserów przebywa wraz z ekipami w terenie, realizując nowe filmy. O ich pracy kiedy indziej.

◆

Niestety, nie udaje mi się dostrzec nikogo z realizatorów kolorowego filmu o Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Nakręcony materiał zdjęciowy został wysłany do wywołania do laboratorium berlińskiego „Defy" i lada dzień oczekiwany jest z powrotem.

(ł. b.)

WARSZAWA

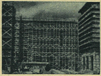

MDM

ZLOT MŁODYCH PRZODOWNIKÓW

ANDRZEJ PANUFNIK — KOMPOZYTOR FILMOWY

Andrzeja Panufnika zastaję przy rozpakowywaniu walizek po powrocie z Helsinek, gdzie pod jego dyrekcją orkiestra odegrała „Uwerturę Bohaterską" — ostatni utwór kompozytora. Na biurku czeka na korektę powszechnie znana już „Symfonia Pokoju". Ostatnie poprawki przed ukazaniem się w druku. Za utwór ten kompozytor otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia w roku 1951, a w 1952... i rozmowa schodzi na temat „Dzieła mistrza Stwosza".

— *Propozycję reżysera Możdżeńskiego* — mówi Andrzej Panufnik — *aby napisać ilustrację muzyczną do filmu o dziele Wita Stwosza przyjąłem z entuzjazmem, który spotęgował się jeszcze po obejrzeniu zdjęć operatora Sprudina. Zabrałem się do pracy i na tematach dawnej muzyki polskiej z XV wieku powstał utwór kameralny, będący podkładem muzycznym do filmu. Chociaż dzieło było skończone, trudno było mi się z nim rozstać, i na tych samych motywach napisałem „Koncert Gotycki", będący utworem instrumentalnym na trąbkę.*

Andrzej Panufnik ma zaledwie trzydzieści parę lat, ale jego współpraca z filmem sięga jeszcze okresu przedwojennego. Pierwszą jego pracą dla filmu jeszcze z okresu studiów w konserwatorium była ilustracja muzyczna do krótkometrażówki „Warszawa jesienią" reż. Jeannot. Następnie do filmu „Trzy etiudy Chopina" zrealizowanego przez E. Cękalskiego wykonał nagranie utworów chopinowskich.

— *Rok 1938 upamiętnił mi się współpracą przy filmie pełnometrażowym „Strachy" reż. Cękalskiego i Szołowskiego* — opowiada dalej Panufnik. — *Tak się składało, że ciągle powracałem do filmu i jako student Warszawskiego Konserwatorium, i studiując w Wiedniu dyrygenturę u sławnego F. Weingartnera, i później uzupełniając studia w Paryżu i Londynie.*

Nie było więc przypadkiem, że zaraz w pierwszych chwilach po wyzwoleniu objąłem kierownictwo muzyczne Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego. W tym czasie powstała muzyka do filmu dokumentalnego „Łódź 1939—1945", a następnie oświatowego pt. „Ręce dziecka".

Ostatnio kompozytor Panufnik skomponował muzykę do filmu popularno - naukowego „Nasza ziemia" zrealizowanego przez Wytwórnię Filmów Oświatowych.

(h.)

Z APARATEM FILMOWYM PRZEZ INDIE

NAPISAŁ
L. WARŁAMOW
LAUREAT NAGRODY STALINOWSKIEJ

Film „Przez Indie“ jest swego rodzaju twórczym sprawozdaniem z naszego pobytu w „krainie cudów“, jak od dawna nazywają w Europie Indie... W czasie całej drogi z Bombaju do Madrasu, a następnie do Delhi i Kalkuty (zbaczając niekiedy z tej trasy) — operatorzy nie wypuszczali kamery filmowej z ręki, starając się jak najwierniej utrwalić na taśmie oblicze kraju i życie narodu hinduskiego.

Często zapytywano nas:

— Co was najbardziej interesuje? Co chcielibyście sfilmować?

Odpowiadaliśmy krótko:

— Nas interesuje wszystko!

Uwagę naszą przykuły niezrównanie piękne krajobrazy hinduskie, wspaniałe pomniki starożytnej architektury, osobliwe obrzędy religijne, życie miast hinduskich, praca robotników i chłopów. W czasie pobytu delegacji filmowców radzieckich w Indiach nasi kronikarze zapełnili swoje „notatniki“ dużą ilością różnego rodzaju zdjęć.

DLA ZBLIŻENIA NARODÓW

Wyjeżdżając z Indii mieliśmy pokaźną ilość starannie zapieczętowanych białych metalowych pudełeczek z filmami. Ale i wówczas jeszcze nie byliśmy bynajmniej pewni, czy wystarczy materiału na pełnometrażowy film. Właściwie na początku nie postawiliśmy sobie wcale takiego zadania. Wszak udając się w drogę nie zabraliśmy aparatury oświetleniowej i dlatego nie mogliśmy wykonać ani jednego zdjęcia wnętrz. Wszystkie zdjęcia robione były pod gołym niebem, przy naturalnym świetle i oczywiście wiele pozostało poza polem widzenia naszych obiektywów.

Film „Przez Indie“ narodził się jako „notatki z podróży“ operatora filmowego. Otaczający nas ludzie w przytłaczającej większości odnosili się do naszej pracy bardzo życzliwie. Rozumieli oni, że przyczyni się ona do zbliżenia narodu radzieckiego i hinduskiego, do zbliżenia kultury radzieckiej i hinduskiej.

Wybitni przedstawiciele hinduskiej kultury, jak poseł do parlamentu profesor Mukerdżi, znana tancerka Czandraleka Patel, reżyser filmowy Ghosz, kompozytor Czoudhuri Czolit, artysta i poeta Czattopadhaja, który odwiedził Związek Radziecki, jak również wielu miejscowych przedsiębiorców filmowych, przyjmowali nas bardzo serdecznie, gościnnie i często zwracali naszą uwagę na najbardziej interesujące obiekty dla zdjęć.

HINDUSI POTRZEBUJĄ POMOCY

Rozmawiając z przedstawicielami filmu hinduskiego, niejednokrotnie odczuwaliśmy ich pragnienie uwolnienia się od uciążliwej i bynajmniej nie opartej na zasadach równości „współpracy“ z Hollywoodem. Amerykańscy przemysłowcy sparaliżowali rozwój hinduskiej narodowej sztuki filmowej. Wystarczy wspomnieć, że hinduska kinematografia pozbawiona jest obecnie możliwości produkowania kolorowych filmów. Ekrany kin zalane są hollywoodzkimi filmami, które wywołują wszędzie jedynie niechęć widzów. Natomiast hinduskie filmy i hinduscy artyści filmowi są niezmiernie popularni. Świadczą o tym między innymi dokonane przez nas w Delhi zdjęcia oryginalnej „parady“ hinduskich artystów filmowych, która zgromadziła wielotysięczne audytorium.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zainteresowała nas szczególnie praca hinduskich kronikarzy filmowych. Zapamiętaliśmy film poświęcony pracy szpitala fizjoterapeutycznego. Na ekranie widzimy dziewczynkę, która straciła władzę w nogach. Po odbyciu kuracji znów zaczyna chodzić. Końcowe zdjęcia: dziewczynka wesoło bawi się z koleżankami... Lecz w tej chwili speaker stwierdza z żalem:

— U nas w Indiach jest tylko jeden taki szpital!...

Widzieliśmy również kilka filmów krajoznawczych. Są tam zdjęcia monumentalnych starożytnych świątyń Dżaipura, Madury, Delhi. Wiele z tych wspaniałych gmachów uwiecznili również nasi operatorzy filmowi: „Wielką Świątynię“ w Madurze ozdobioną rzeźbami z kolorowej gliny, świątynię słońca w górach Radżastanu, świątynię bogini Kali w Kalkucie, olbrzymi pałac maharadży w Dżaipur zajmujący siódmą część całego terytorium tego miasta, i wreszcie niezrównaną świątynię — mauzoleum Tadż-Mahal, nazwaną perłą Indii. Tadż- Mahal zadziwia surową harmonią form architektonicznych i doskonałością każdego szczegółu — mozaiki z kolorowego marmuru i białych marmurowych rzeźb. To wspaniałe dzieło sztuki stworzyła praca dwudziestu tysięcy niewolników w ciągu osiemnastu lat.

TANIEC RĄK NA EKRANIE

Interesowała nas nie tylko przeszłość utalentowanego i pracowitego narodu hinduskiego. Dokonywaliśmy również zdjęć z dziedziny współczesnej sztuki hinduskiej. Szczególnie ciekawe są tańce oddające najczęściej w wyszukanej formie choreograficznej popularne motywy mitologii hinduskiej. Pantomina, posiadająca wielowiekowe tradycje, budzi zachwyt swoistą plastycznością, artystycznie ujętą wyrazistością twarzy i rąk. Jedną z najlepszych tancerek Indii jest Czandraleka Patel; udało nam się utrwalić jej taniec na taśmie filmowej.

Bardzo ciekawe są próby wykorzystania pantominy w celu przedstawienia tematów, żywo interesujących szerokie warstwy narodu. Jeden ze sfilmowanych przez nas tańców wyraża głęboką sympatię, jaką cieszy się w kraju walka o pokój. Drugi opowiada o losach rodziny chłopskiej, która musi oddać obszarnikowi za długi cały swój urodzaj. Protestuje ona przeciwko samowoli wyzyskiwacza — zamindara.

Sam fakt, że tancerze opracowują tego rodzaju tematy, jest nader charakterystyczny. Hinduskiemu widzowi nie wystarczy już sztuka o tematyce wyłącznie mitologicznej lub przedstawiającej dawne dzieje. Domaga się on artystycznego odzwierciedlenia swoich dążeń i pragnień, chce widzieć sztukę o tematyce współczesnej. Sztuka w pewnej mierze przyczynia się do uświadomienia sobie przez masy sensu wydarzeń doby współczesnej.

CO ZOSTAWILI ANGLICY W INDIACH

Udało nam się pokazać w filmie szereg obrazów z współczesnego życia narodu hinduskiego. Pracowici chłopi ręcznie młócący ryż, zbieracze bananów, których kiście są tak wielkie, że jeden człowiek nie jest w stanie ich podnieść, drwale wykorzystujący siłę i zmyślność oswojonych słoni, czarni od pyłu i tropikalnego słońca robotnicy portowi w Kalkucie, niosący na głowach ciężkie kosze z węglem — wszyscy ci ludzie, z taką zręcznością wykonujący swoją ciężką pracę, przeszli przed obiektywem aparatu filmowego, wywołując w naszych sercach głębokie współczucie i podziw.

Każdemu, kto przybywa do Indii, rzuca się w oczy olbrzymia rozpiętość między hojnością niesłychanie bogatej przyrody a stopą życiową narodu. Z czasów niepodzielnego panowania brytyjskich kolonizatorów w Indiach zachowały się nędzne dzielnice Bombaju, Kalkuty i wielu innych miast, gdzie robotnicy gnieżdżą się w ruderach skleconych ze skrawków blachy, tektury i worków jutowych.

Staraliśmy się utrwalić swoiste oblicze wielkich miast, między innymi takie uderzające przybyszów zjawiska, jak olbrzymie pralnie Bombaju, w których mężczyźni i kobiety, należący do niskiej kasty „niedotykalnych“, od rana do nocy piorą odzież mieszkańców wielomilionowego miasta; jak święte krowy, swobodnie włóczące się po trotuarach i jezdniach wśród potoku samochodów, autobusów i tramwajów...

W całych Indiach obserwowaliśmy ogromną sympatię dla ludzi radzieckich. Wychodziły nam na spotkanie wielotysięczne radosne tłumy ludzi, którzy nieśli portrety Lenina i Stalina. Nasze samochody otaczał nieprzebyty mur Hindusów, którzy z całą serdecznością wręczali nam skromne podarki: orzechy kokosowe, cytryny..

PRZYJAŹŃ, KTÓRA ŁĄCZY NARODY

Sympatia do Związku Radzieckiego wyraża się ze szczególną siłą w żywym zainteresowaniu naszą kulturą. Hinduska inteligencja z wielkim zapałem czyta książki pisarzy radzieckich, słucha muzyki radzieckich kompozytorów, ogląda filmy radzieckie. Gdy usłyszeliśmy w Bombaju pieśni Dunajewskiego, Nowikowa i Sołowiowa - Siedoja, to początkowo przyjęliśmy te pieśni jako wyraz życzliwości dla delegacji radzieckiej. Ale później słyszeliśmy niejednokrotnie w różnych miastach te znajome melodie. Utwory Szostakowicza, Prokofiewa i innych naszych kompozytorów cieszą się wielką popularnością wśród publiczności hinduskiej.

Radzieckich artystów filmowych — Wierę Marecką, Aleksandra Borysowa, Pawła Kadocznikowa witali widzowie hinduscy jak starych i miłych przyjaciół. W Kalkucie widzieliśmy portrety działaczy teatru radzieckiego — Stanisławskiego, Niemirowicza-Danczenki, Wachtangowa. W Madras miejscowi artyści rozmawiali z nami o twórczości reżyserów filmowych: Eisensteina, Cziaurelego, Gerasimowa, Romma, Aleksandrowa. W Bombaju byliśmy świadkami szybkiego rozchwytywania literatury o Związku Radzieckim.

— Nie ma w tym nic dziwnego — powiedziała nam Czandraleka Patel. — Życie Rosji — kraju, gdzie wszyscy ludzie pracy są wolni i szczęśliwi — budzi zainteresowanie wszystkich uczciwych ludzi w Indiach, wszystkich, którzy wierzą w szczęśliwą przyszłość naszej ojczyzny.

◆

W Moskwie przejrzeliśmy nasze „notatki filmowe“, wyświetliliśmy film. Okazało się, że nawet pospiesznie dokonane zdjęcia dają możność zmontowania filmu, który pokaże to, cośmy widzieli. Obecnie film „Przez Indzie“ zapoznaje miliony ludzi radzieckich z życiem narodu hinduskiego. Jesteśmy przekonani, że służy on sprawie przyjaźni narodów radzieckiego i hinduskiego.

Indie dziś — trzy zdjęcia z dokumentalnych filmów zrealizowanych przez hinduskich reżyserów i operatorów.

Od „ZAKAZANYCH PIOSENEK"

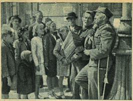

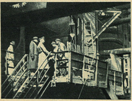

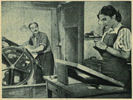

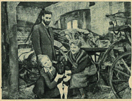

OSTATNI ETAP to dokument zbrodni, o której ludzkość zawsze będzie pamiętać

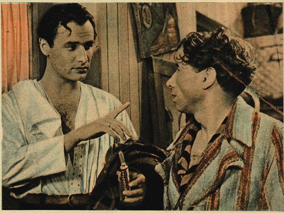

Komedia SKARB była poważnym czynnikiem mobilizującym do spieszenia z pomocą odbudowującej się Stolicy

Gdy w styczniu 1947 roku została zapowiedziana premiera pierwszego polskiego filmu fabularnego „Zakazane piosenki", tysiące widzów w całej Polsce oczekiwały z biciem serca tego wydarzenia.

W ciągu następnych pięciu lat odbyło się takich premier osiemnaście i każda z nich była równie serdecznie oczekiwana.

Dorobek młodej kinematografii polskiej nie jest może zbyt wielki, ale jakość wyprodukowanych filmów, ich tematyka, ich serdeczny stosunek do spraw szczególnie bliskich każdemu człowiekowi — zadecydowały, że polska sztuka filmowa wywalczyła sobie poczesne miejsce w ogólnym dorobku kinematografii światowej doby powojennej. Każdy nowy film polski, który ukazywał się na ekranach, wymownie świadczył, że polska sztuka filmowa jest szlachetnym orężem walki o nową szczęśliwszą przyszłość, o pokojowy rozwój odrodzonego narodu.

Już za kilka dni rozpocznie się oczekiwana od dawna wielka impreza filmowa — „Dni Filmu Polskiego". Będzie ona przeglądem dorobku i rozwoju polskiej kinematografii od „Zakazanych piosenek" do „Młodości Chopina".

Nie jest sprawą przypadku, wielkiego wydarzenia polityczn wkrótce wybory do Sejmu, ukaż filmy, które zobrazują przeszłość ludu, potwierdzone Wielką Kar Polskiej Rzeczypospolitej Ludowe

Polskie filmy fabularne, doku sze przypomnienie i świadectwo przeszliśmy od lipca 1944 roku, dzisiejszego. Filmy te stanowi przełomowych wydarzeń ubiegłeg tylko fakty i daty, ale i wewn wieka.

„Dni Filmu Polskiego" to bila ki filmowej w latach 1944 — 19 wyraźny sprawdzian roli, jaką matografia i jaką spełnia w d świadomości politycznej i społe

ULICA GRANICZNA — pełna humanizmu opowieść o braterstwie ludzi walczących o wolność i postęp

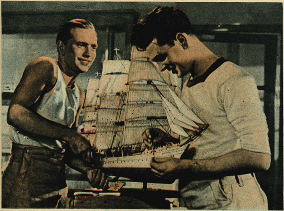

W ZAŁODZE ukazano, jak w nowym ustroju pod wpływem kolektywu rosną i kształtują się młode charaktery

u, że właśnie teraz, w przededniu
cznego, jakim są czekające nas
każą się na ekranach całego kraju
ość walki naszego narodu o prawa
Kartą Zwycięstwa — Konstytucją
owej.

okumentalne i oświatowe to najlep-
two zarazem ogromnej drogi, jaką
ku, od Manifestu PKWN do dnia
wią niepełną lecz bogatą kronikę
głego ośmiolecia, uwzględniającą nie
wnętrzne, głębokie przemiany czło-

bilans osiągnięć naszej młodej sztu-
1952. Przegląd naszych filmów to
ą odegrała odrodzona polska kine-
dniu dzisiejszym w kształtowaniu
ołecznej obywateli Polski Ludowej.

*

„Dni Filmu Polskiego" trwać będą od 31 sierpnia do 2 października br. Dwadzieścia cztery kina w miastach wojewódzkich i większych ośrodkach przemysłowych wyświetlać będą w tym okresie programy złożone z filmów polskich. Złożą się na nie: 16 filmów fabularnych — *Zakazane piosenki, Stalowe serca, Ostatni etap, Ulica Graniczna, Skarb, Za wami pójdą inni, Dom na pustkowiu, Czarci Żleb, Miasto nieujarzmione, Dwie brygady, Warszawska premiera, Pierwszy start, Załoga, Gromada, Pierwsze dni* i *Młodość Chopina* — oraz wiele filmów dokumentalnych, jak: *Szeroka droga, Częstochowa, Pokój zdobędzie świat, Mazowsze, Dzieło Mistrza Stwosza* i wiele innych. Wejdą również na ekrany nowe pozycje filmowe: kolorowy film *Wyścig pokoju* reż. J. Ivensa, *Warszawa* — reż. L. Perskiego, *MDM* — reż. Fiszerowej i inne. Przy wszystkich programach wyświetlane będą ponadto krótkometrażowe filmy oświatowe.

Z okazji „Dni Filmu Polskiego" wydana zostanie barwna, bogato ilustrowana broszura, omawiająca dotychczasowy dorobek polskiej kinematografii.

(TAK)

DYSKUTUJEMY O FOTOGRAFII

JAK Z TYM JEST NAPRAWDĘ?

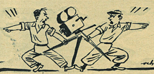

Przeczytałem w ostatnim „Filmie“ artykuł pt. „Inicjujemy dyskusję o fotografii filmowej“ i postanowiłem zapytać jako pilny czytelnik recenzji filmowych o sprawę, która mnie od dawna nurtuje, a od której, mam wrażenie, powinna się zacząć cała dyskusja.

Ale zacznijmy „od pieca“, bo to podobno dobra metoda nie tylko w tańcu.

W artykule jest zdanie „...zarzucili operatorowi, że zbyt rzadko pokazywał Plewę z bliska“. Z tego wynikałoby, że o tym, czy aktora trzeba fotografować z bliska, czy w planie ogólnym (jak to, zdaje się, nazywa się fachowo) — decyduje operator. Ale znowu fotografowanie z bliska, jako „zbliżenie psychologiczne“ (jak „stoi“ w artykule) daje pewien wyraz dramatyczny, co znowu — o czym się czyta w recenzjach — jest zasługą reżysera. Więc ostatecznie, jak? Zdaje mi się, że panuje tu wielkie pomieszanie pojęć, które nie tylko nas, szarych kinomanów, ale i recenzentów wprawia w zdenerwowanie.

Czyta się często, że np. r e ż y s e r doskonale wyczuł atmosferę polskiego pleneru itd. — a w innej recenzji o tym samym: o p e r a t o r wyczuł doskonale atmosferę polskiego pleneru itd. Więc jak jest z tym plenerem? Kto decyduje o tym, że jakąś scenę plenerową trzeba zdjąć w okolicy np. Pacanowa, a nie w okolicy Radomia? Czy operator dlatego, że mu się tam podobały ładne brzózki i rzeka, czy reżyser, bo akurat pejzaż z Pacanowa odpowiada dramatycznemu nastrojowi rozgrywanej sceny? Albo: czy na załączonej reprodukcji ten „formalistyczny łamaniec“ to „wina“ operatora, bo mu się podobało to puste niebo, trzy sylwetki i sosna i tak najwygodniej było mu się ustawić z aparatem — czy „wina“ reżysera, który chciał tego rodzaju ujęciem sceny wydobyć specjalny nastrój i po prostu polecił operatorowi tak zdjąć scenę a nie inaczej? Albo: kto zdecydował, żeby Plewę sfotografować w planie ogólnym a nie z bliska? I dlaczego?

Sądzę, że takie sprecyzowanie pojęć bardzo się tej potrzebnej dyskusji przyda. Bo rozumując logicznie fotografowanie z bliska czy z daleka — to sprawa pewnego filmowego sposobu oddziaływania, wytworzenie pewnego nastroju, a więc chyba sprawa reżysera? Są to wszystko tragiczne pytania, na które nie umie sobie odpowiedzieć chcący wziąć udział w dyskusji przeciętny człowiek. Bo jeden zacznie dyskutować o tym czy z bliska, czy z daleka, a inny czy ładnie, czy brzydko — i nie dogadają się. Więc abyśmy się dogadali — prosimy jeszcze raz o jasne sformułowanie: jaki jest zakres pojęcia „fotografia filmowa“ i co robi operator w filmie, a co reżyser. I kto jest odpowiedzialny za ten „klimat, atmosferę i nastrój“, jak się to czyta w recenzjach. Może Redakcja albo ktoś kompetentny to wyjaśni, bo wydaje mi się często, że błędy reżysera przypisuje się operatorowi i odwrotnie. Proszę tylko nie odpowiadać, że oni „uzgadniają“, bo to znów powstanie mętlik nie do rozwiązania. Ktoś musi decydować. Również „kolektywna praca“ nic nie wytłumaczy, bo wiemy przecież, że praca w kolektywie polega na tym, że każdy wykonuje precyzyjnie swoje zadanie, a w innych ma tylko głos doradczy.

P. S. Podobnie ma się jeszcze np. ze sprawą montażu, z którym przeciętny śmiertelnik ma też wielkie kłopoty. Zawsze czyta się w nagłówkach filmów: montaż i jakieś nazwisko. Kto to jest ten montażysta: ten, kto po prostu skleja taśmę filmową, czy ten, który decyduje, jak ją skleić? Bo to „jak“ — to chyba niepośledni czynnik wyrazu artystycznego filmu. Kiedyś uważano go, jak pouczył mnie jeden z kolegów, za najważniejszą część, za „sedno“ twórczości filmowej. Następuje melancholijne pytanie: jeżeli o tym, co i jak fotografować, decyduje operator, nakręcone zdjęcie montuje montażysta, pomysł sceny dał scenarzysta, a bohatera stworzył aktor, to... co robi reżyser? Dlaczego uważamy za twórcę filmu reżysera, bo mówi się i pisze z reguły: film reżysera X i właściwie tylko jego nazwisko pamięta się jako twórcy filmu. Wszystko to są niepokojące pytania, na które prosi o odpowiedź —

A. J.
Student z Krakowa

P.S. od Redakcji

Pragniemy uspokoić Czytelnika A.J., że sprawa ta choć z wyglądu wielce skomplikowana nie spędza snu z powiek twórców filmowych. Na planie reżyser i operator nie wyrywają sobie z ręki aparatu dla zrealizowania własnej koncepcji twórczej. Spełniając prośbę wielu Czytelników w najbliższym czasie zamieścimy artykuł o pracy reżysera i operatora.

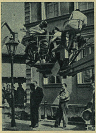

Moment nakręcania zdjęć do filmu. Na ekranie, przy wizjerze kamery – operator, obok siedzi reżyser. Choć operator jest twórcą zdjęć, jednak reżyser odpowiada za rezultat artystyczny strony plastycznej filmu. Wymaga to harmonijnej współpracy obu realizatorów, częstych narad i dyskusji. Co i jak sfotografować — jest w większości wypadków wspólną decyzją operatora i reżysera.
(Fot. „Defa“)

POD SŁOŃCEM ALBANII

Z wnętrza kamienistej gleby wyrastają czerwone mąk mury. Wiatr od Adriatyku słońce Białych Gór suszą szybko glinę i wapno, lecz równie szybko pracowite, zwinne ręce kruczowłosych murarzy wznoszą nowe, coraz wyższe ściany przyszłego filmowego miasteczka, które wyrasta w Tiranie, stolicy Albanii. Gdzie jest Albania i co o niej wiemy? Jeszcze przed niewielu laty takie pytanie mogłoby zażenować niejednego!

Ale dziś — nie!

Wiemy, że jednomilionowy naród Albanii, otoczony wrogimi granicami titowskiej Jugosławii i monarchistycznej Grecji, śmiało realizuje swój plan pięcioletni, plan budowy socjalizmu. Ludowa Albania odziedziczyła po minionych okresach historii tragiczne zaniedbanie we wszystkich dziedzinach życia. Pięciowiekowa niewola turecka, a później antypostępowa polityka feudalnych rządów bejów i Ahmeda Zogu, następnie najazd faszystowskich hord Mussoliniego — te dziejowe katastrofy tamowały rozwój kraju Białych Gór. Lud albański był niemiłosiernie wyzyskiwany, a bogactwa kraju barbarzyńsko eksploatowane. Dziś jednak rząd ludowy pchnął śmiało, z rozmachem kraj na drogę rozkwitu ekonomicznego i kulturalnego. Związek Radziecki zagwarantował między innymi niezbędną pomoc techniczną przy montażu wszystkich kombinatów i fabryk, które stanowić mają bazę rozwoju socjalistycznego planowania przemysłu albańskiego. W roku 1947 przystąpiono w Albanii do realizacji pierwszego rocznego planu gospodarczego, a przed kilku tygodniami Zgromadzenie Narodowe uchwaliło pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej.

Nowe warunki socjalne i ekonomiczne pozwalają szeroko zaplanować budowę instytucji kultury i sztuki. Przede wszystkim pomyślano w Ludowej Albanii o... kinematografii.

Pierwsze kroki w tej dziedzinie rozpoczęto od rozbudowy sieci kin. Na początku b. roku w Albanii pracowały już 102 kina stałe i kilkanaście kin objazdowych dostarczonych przez ZSRR i Czechosłowację. Kina objazdowe dały w ubiegłym roku 236 przedstawień. 102.550 górali i chłopów obejrzało filmy: „Wesoły jarmark“, „Brygada traktorzystów“, cykle rolniczych filmów radzieckich i wiele filmów popularnooświatowych. Stałe kinoteatry Albanii wyświetlają filmy radzieckie i krajów demokracji ludowej. Albania zna już także filmy polskie, m. in. ostatnio wyświetlano w Tiranie „Miasto nieujarzmione“.

Rząd i Partia podjęły decyzję stworzenia własnej albańskiej kinematografii narodowej. Aby w kraju, który przed wojną posiadał zaledwie kilka lichych kin, nie miał ani jednej nawet krótkometrażowej wytwórni filmowej, można było stworzyć sztukę i przemysł filmowy, trzeba zdobyć sprzęt, urządzenia techniczne i techników filmowych. Urządzenia techniczne i sprzęt płyną do Tirany ze Związku Radzieckiego. Technicy radzieccy uruchomili w 1951 roku w Tiranie pierwszą wytwórnię filmową, która już realizuje kroniki i filmy dokumentalne (krótki i średni montaż), jak np. „Festiwal albańskiego folkloru“, „Święto wolności“, „O pakt pokoju“. Kadra operatorów, reżyserów, laborantów kształci się w Moskwie i Sofii, albo korzysta z doświadczeń, jakie zyskuje współpracując na miejscu w Albanii z radzieckimi reżyserami, którzy — jak np. Ilia Kopalin, autor filmu „Nowa Albania“ — realizują filmy w tym kraju.

W ub. roku pod Tiraną przystąpiono do budowy miasteczka filmowego pod kierownictwem inżynierów i architektów radzieckich. W lutym br. zainstalowano w ukończonym pierwszym studio nowej wytwórni filmowej „Albania“ — radziecką aparaturę.

Wytwórnia „Albania“ będzie produkować rocznie 12 kronik aktualności, jeden film krótkometrażowy i dwa filmy dokumentalne.

W ramach planu pięcioletniego ośrodek filmowy pod Tiraną zostanie całkowicie wykończony. Prócz filmów dokumentalnych pojawią się również na ekranach świata albańskie filmy fabularne, które pokażą, jak góralska ludność kraju Białych Gór buduje socjalizm i broni pokoju.

L. RUBACH

List sprzed roku

ZIMA W LECIE

Dopiero teraz publikujemy nadesłaną nam rok temu korespondencję zdradzającą sekret realizacji scen zimowych do filmu „Młodość Chopina". Zanim film wszedł na ekrany, nie chcieliśmy osłabić naszym Czytelnikom wrażenia autentyzmu ukazywanych obrazów zimowych. Obecnie drukujemy poniższy reportaż również ze względu na jego szczególną aktualność — zimowy temat w okresie kanikuły to przecież lektura, na jaką nie trafia się często.

Zaśnieżoną ulicą jedzie wesoły kulig. Zdjęcia tej sceny nakręcane były na terenach koło atelier w gorącą, sierpniową noc.

Ujęcie od dołu w szybkim ruchu. Pocztylion smagający konie. Zaczyna padać śnieg. Coraz większe, gęściej padające płaty śniegu zalepiają oczy. Co chwila ociera je pocztylion. Wichura wzmaga się. Pocztylion ściąga z całej siły lejce i zatrzymuje powóz...

W ten sposób autor scenopisu ujął sceny, które w trakcie realizacji muszą przerodzić się w przekonywające obrazy „prawdziwej" śnieżycy, „prawdziwej" zimy. Pozornie zdawać by się mogło, że najprostszą drogą rozwiązania przytoczonych ujęć jest nakręcenie zimowych obrazów w rzeczywistych zimowych warunkach. Nie zawsze jednak zadanie to w ten sposób można wykonać. Pierwszą trudnością, jaka stoi przed realizatorami, jest ta, że osiągnięcie, np. na ekranie, efektu śnieżycy zdjętej w rzeczywistych warunkach daje często niezadowalające rezultaty. Po wtóre zaś, film z obrazami zimowymi często kręcony jest... w lecie.

Jesteśmy co najmniej zdumieni, gdy po wejściu na teren atelier filmowego pierwsze nasze zetknięcie z dekoracją „zrobioną" na zimę do złudzenia przypomina naprawdę zaśnieżoną ulicę, po której poruszają się zmarznięci przechodnie, suną prawdziwe sanie, a stróż stojący w bramie mocno bije w ręce zgrabiałe od trzymanej łopaty, którą przed chwilą odgarniał śnieg.

A przecież przed chwilą szliśmy pośród zieleni, przez zalany słońcem park — teraz zaś nie możemy pogodzić trzydziestostopniowego upału z otaczającym nas śniegiem. Nie tylko nam jest gorąco. Właśnie skończyła się próba, i stróż, który przed chwilą zacierał zmarznięte dłonie, z widoczną ulgą rozpina kożuch, zdejmuje z głowy baranią czapkę i ociera chusteczką spocone czoło. To przypomina nam, że jest przecież lato, że otaczające nas pokryte śniegiem domy to tylko makiety w zimowej imitacyjnej charakteryzacji.

Grupa realizatorów podczas zdjęć „zimowych". Tym razem podniesione kołnierze chronią przed... pierzem i naftaliną.

Wyruszamy na wędrówkę, aby zapoznać się z pracą ludzi, których zadaniem było nadać ulicy zimowy wygląd. Oto właśnie pracownicy cechu sztukatorskiego rozsiewają jakiś biały, sypki proszek, znoszą zwoje waty i worki — jak się domyślamy — trocin. Materiał ten służący do „robienia" zimy jest to po prostu wapno, gips, trociny, sól, naftalina, wata i pierze, które są zasadniczym tworzywem „krajobrazu zimowego". Wapno i gips rozciera się a następnie przesiewa przez odpowiednio gęste, okrągłe sita. Po zmieszaniu — otrzymanym białym, sypkim proszkiem pokrywa się teren pozostający w polu widzenia kamery. Uzyskany biały, jednolity podkład z kolei pokrywa się kilkucentymetrową warstwą trocin, które będą imitować odpowiedniej grubości pokrywę śniegu.

Powstaje jednak nowa trudność, którą oczywiście wykryje nie tylko wprawne oko operatora, ale wykryłby ją również uważny widz w kinie. Śnieg mianowicie składa się z większych lub mniejszych kryształków lodu. Kryształki te w świetle słońca bądź reflektorów dają nam tysiące załamań i błysków promieni świetlnych. Efektu tego nie uzyskamy oświetlając trociny. Od czegóż jest jednak pomysłowość ekipy technicznej i operatora! Sięgnięto więc po tak prosty środek jakim jest... naftalina i sól, które posypane na powierzchni dają podobny efekt odbić światła, co śnieg.

Ruszamy w dalszą wędrówkę po „zimowym" krajobrazie. Oto następna grupa okłada watą schody, górne części poręczy, latarnie itp. W ten sposób otrzymuje się charakterystyczne dla zimowego wyglądu ulicy „czapki" świeżo spadłego śniegu, pokrywające wszystkie słupki, bariery, gzymsy domów itd.

W dalszym ciągu wędrówki uprzejmi informatorzy zapoznają nas jeszcze z urządzeniami służącymi do wykonywania śnieżycy. Szumnie nazwane urządzenia składają się po prostu z wielkiego, o prawie dwumetrowej średnicy propellera (śmigi lotniczej) napędzanego silnikiem elektrycznym. Regulując ilość obrotów śmigła, uzyskujemy większą lub mniejszą siłę wiatru. Płaty śniegu zaś będą imitowane przez pierze z naftaliną.

Na zakończenie naszej wędrówki i rozmowy z twórcami „zimy" dowiadujemy się jeszcze jednego ciekawego szczegółu o wykonywaniu plenerowych zdjęć „zimowych" w lecie. Jak uzyskać np. obraz ciągnących się po widnokrąg zaśnieżonych, białych pól?

Ale i to zadanie rozwiązała pomysłowość operatora i gruntowna znajomość właściwości taśmy filmowej. Okazuje się mianowicie, że teren pokryty piaskiem i sfotografowany kamerą filmową wychodzi na zdjęciu podobnie, jak teren pokryty śniegiem. Dlatego też w wypadku konieczności zrobienia ujęcia z dalekim krajobrazem zimowym, można go wykonać w terenie pokrytym piaskami. Oczywiście i tutaj posłużymy się podobnymi jak i w atelier materiałami i sposobami dla zatuszowania ewentualnych braków krajobrazu i silniejszego podmalowania zimowego charakteru pierwszego planu.

A. W.

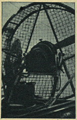

Propeller — sprawca huraganu i wichury zimowej.

Puszysta wata doskonale imituje „czapki" śniegu.

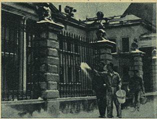

Gdy latem śnieg nie chce padać z nieba... z pomocą przychodzą sztukatorzy i malarze.

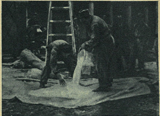

Fabrykacja „śniegu" wygląda bardzo prozaicznie: mieszanka gipsu z wapnem, a potem naftalina i sól.

Zdjęcia: W. Nagy (4), W. Urbanowicz (2).

NO DOBRZE, A CO Z DUBBINGIEM?

Nie tylko podróże kształcą. Kształci czasem nawet czytanie recenzji filmowych w naszych pismach. Ot, chociażby z racji francusko-włoskiego filmu „Mury Malapagi" można było w prasie polskiej wyczytać, co następuje:

„Polska wersja „Murów Malapagi" zrobiona została wyjątkowo bezmyślnie. Zdubbingowanie dwujęzycznych włosko-francuskich dialogów prowadzi w konsekwencji do przezabawnych sytuacji, kiedy dwóch ludzi nie może się w żaden sposób porozumieć, chociaż obaj... mówią po polsku". (Trybuna Ludu, nr 159).

„Kilka słów o polskiej wersji. Dialogi nagrane w języku polskim są jednym wielkim nieporozumieniem" (Trybuna Robotnicza, nr 142).

„Natomiast trudno jest nie zganić dubbingu, który tym razem wyraźnie filmowi szkodzi" (Gazeta Krakowska, nr 156).

„Niestety, film poszedł na nasze ekrany w dubbingu... Tego rodzaju psucie filmu jest co najmniej bezmyślnością" (Express Wieczorny, nr 140).

„Okazuje się, że z dubbingiem trzeba bardzo ostrożnie, że czasem lepiej pozostawić częściowo brzmienie w oryginale, a najlepiej — rzecz całą dokładnie przedtem przemyśleć" (Głos Wielkopolski, nr 160).

„Szkoda, że ten głęboki i mądry film zniszczyli dubbingowcy polscy podkładem dźwiękowym niedźwiedziowato-niezręcznym" (Dziennik Zachodni, nr 144).

„Pomysł takiego dubbingu, przy którym dialogi francusko-włoskie tłumaczone są z polskiego na polski, trudno określić inaczej, jak zdaniem Apollinaire'a z jego wiersza „Przed kinem": „Mój Boże, trzeba także odrobinę smaku" (Świat, nr 27).

„A już szczytem nonsensu było zastąpienie w pewnym miejscu języka włoskiego... niemieckim!" (Express Ilustrowany nr 160).

„Mury Malapagi" bez oryginalnego, wielojęzycznego dialogu straciły 50 proc. swej wartości (co najmniej!)" (Przekrój, nr 376).

„Polska wersja w wielu epizodach daje niezamierzone efekty komiczne" (Słowo Powszechne, nr 140).

W naszej kolekcji wycinków znaleźliśmy jedną tylko recenzję, która nie wymyśla autorom dubbingu nieszczęsnej „Malapagi", króciutką recenzję z „Kuriera Szczecińskiego". Być jednak może, że recenzent tego pisma nie był na filmie. To by go tłumaczyło.

Cała ta sprawa przypomina żywo znany dialog dziada z obrazem. Ponieważ obraz, jak wiadomo, „ni razu", więc dziad znów:

— Podobno żadnego nowego filmu radzieckiego nie uda się widzowi polskiemu obejrzeć w wersji oryginalnej z napisami? Wszystkie jakoby mają być dubbingowane?

A na to obraz:

— ?? ————, ——, —— ——!

(pł.)

WIĘCEJ ŻYCIA...

W n-rze 183 „Życia Warszawy" z dn. 1 sierpnia br. ukazało się duże ogłoszenie treści następującej:

„Święto radości, młodości, Konstytucji przedstawia specjalne wydanie Polskiej Kroniki Filmowej wyświetlane we wszystkich kinach stołecznych w dniach od 1 do 8 sierpnia."

A zaraz niżej, w tzw. „małym" „Życiu Warszawy" w krótkiej notateczce pt. „Tempo, tempo" czytamy:

„W kinach stołecznych w dalszym ciągu wyświetlana jest kronika filmowa o zakładaniu kandelabrów na MDM. A wszak od otwarcia Placu Konstytucji minęło już 11 dni.

Czyżby filmowcy tego nie zauważyli? Czekamy na kronikę z otwarcia nowoczesnego śródmieścia Warszawy — MDM".

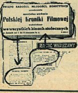

Filmowcy zauważyli. Wynikiem tego jest wspaniała, wydana w rekordowym czasie edycja Kroniki o trzykrotnie dłuższym metrażu niż zwykły numer.

Oto tempo godne uznania!

By je dostrzec, wystarczyło śledziennikowi dającemu notę do druku w „Życiu" zatelefonować do redakcji PKF z zapytaniem, kiedy ukaże się reportaż filmowy ze święta Lipcowego — lub też, co prościej — rzucić okiem na odbitkę korektorską własnego pisma, gdzie wołowymi literami zapowiada się wejście na ekrany owej jakoby „zapóźnionej" kroniki. (jz.)

Naukowy komentarz

W ostatnim numerze kroniki „Z kraju socjalizmu" oglądamy sympatyczne dzieci radzieckie, zaglądające do mikroskopów i czyniące pomiary meteorologiczne. Temat ilustruje działalność kół naukowych przy radzieckich szkołach dziesięcioletnich. Polski komentarz słowny brzmi:

Szczęśliwe dzieci radzieckie każdą wolną od nauki chwilę poświęcają pracy w

kołach naukowych (podkreślenia nasze).

Bardzo się nam podobały rezultaty działalności pokazanych na ekranie kół, natomiast bardzo się nam nie podoba, gdy komentator robi z dzieci radzieckich dziwadła, które nigdy się nie bawią, nigdy nie załatwiają swym mamom zakupów, ani nie kołyszą swych młodszych braciszków i siostrzyczek, bo każdą wolną od nauki chwilę poświęcają kołom naukowym.

Niefortunnemu komentatorowi życzymy, by niektóre wolne od pisania komentarza chwile poświęcił obserwacji swoich lub cudzych dzieci. Dowie się wielu nowych dla siebie rzeczy. (pł)

Nie pomoże i łóżko Andersena

Było więc tak.

DANNY KAYE, nie pozbawiony talentu aktor i reżyser filmowy, niestety całkowicie spaczony przez Hollywood, nakręca film pt. „Życie Andersena". Korzystając z podróży do Danii, postanowił zrobić nieco reklamy à la Hollywood temu niewykończonemu jeszcze filmowi. Udał się więc do rodzinnego miasteczka Andersena do Odensee, gdzie, jak wiadomo, jest domek rodzinny wielkiego autora duńskiego, zamieniony na muzeum, i rozciągnąwszy się na łóżku, które było własnością Ander-

sena, kazał się sfotografować w kapeluszu pisarza na głowie i jego rannych pantoflach na nogach.

Te zdjęcia, reklamujące bardziej osobę aktora niż postać baśniopisarza, ukazały się w prasie amerykańskiej i do żywego oburzyły Duńczyków, domagających się słusznie pietyzmu dla ich narodowego pisarza.

Od dawna już w prasie duńskiej ukazywały się artykuły na temat owego hollywoodzkiego ujęcia Andersena i na temat bezceremonialności, z jaką Amerykanie przystępują do ukazywania sławnych ludzi. Wypadek z łóżkiem, kapeluszem i pantoflami potwierdził tylko ich obawy. Duńczycy oczekują ze strony Hollywoodu już tylko najgorszego. (Stebe)

List do „Naszego Obiektywu"

Czuję się w obowiązku odpowiedzieć na zamieszczoną w 29 (190) n-rze Waszego pisma notatkę. Ob. „z. p." żąda w niej wymienienia „w czambuł" recenzentów, o których pisałem w 5/6 n-rze „Kwartalnika Filmowego", że „w czambuł" potępili „Załogę". Wymieniam ich tym szybciej i ochotniej, że nie chcę znaleźć się w kolizji z ustawą o rozpatrywaniu skarg i zażaleń (co mogłoby łatwo nastąpić, gdyż autor notatki wyraźnie żąda odpowiedzi). Oto oni:

PRIMO: recenzja Czesława Petelskiego w „Po prostu", w której zdaniem podsumowującym jest stwierdzenie:

„Ogólny bilans „Załogi" jest bowiem niestety negatywny".

SECUNDO: artykuł dyskusyjny Andrzeja Amugi we „Wsi", w którym czytamy:

„Natomiast nierealne, nieprawdziwe sytuacje, które podważały i burzyły zasadniczą koncepcję filmu(...), pozostały nienaruszone". I dalej: „Załoga" w stosunku do „Pierwszego startu" jest nie krokiem naprzód, a krokiem wstecz".

Ob. „z. p.", który najwidoczniej tych recenzji nie czytał, mogę uroczyście zapewnić, że cytaty nie są dobrane złośliwie, ale odzwierciedlają prawidłowo ton i sądy w/w artykułów. Ich autorzy gwoli uzyskania spokoju sumienia chwalą drobnostki, a w „ogólnym bilansie" nie robią nic innego, jak „potępiają w czambuł". Podając to do wiadomości publicznej tudzież ob. „z. p.", myślę, że uratuję całokształt krytyki filmowej przed nieprzyjemnymi posądzeniami i uspokoję w tym względzie wrażliwe sumienie ob. „z. p".

Łączę wyrazy szacunku

JANUSZ BUDYNEK

UPRZEJMOŚĆ DO TRZECIEJ POTĘGI

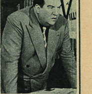

Gabriello, sympatyczny mer miejscowości kuracyjnej z „Jednodniowych milionerów" (żywej wagi 122 kg) przysłuchiwał się rozmowie dwóch starszych pań, które stwierdziły pesymistycznie, że Francuzi stają się coraz mniej uprzejmi.

— O, przepraszam — wtrącił się Gabriello — to nieprawda! Żeby nie być gołosłownym: nie dalej jak wczoraj ustąpiłem swoje miejsce w tramwaju trzem młodym kobietom! (j)

W OBRONIE KOLEGÓW

Na międzynarodowym pokazie filmów w Locarno wyświetlany był niedawno film angielski świeżej produkcji, „The African Queen".

Film opowiada o angielskiej załodze małego kolonialnego stateczku rzecznego, wplątanego w wir pierwszej wojny światowej. W Afryce Południowo - Zachodniej toczyła się ona między Anglikami a Niemcami. Wyczyny niemieckich wojsk kolonialnych pokazane są oględnie (angielscy kolonizatorzy też przecie niejedno mają na sumieniu) i okrucieństwom dokonywanym na Murzynach Jego Królewskiej Mości daleko do precyzji, z jaką mordowały i paliły oddziały SS latem 1939-1945.

Mimo to grono dziennikarzy zachodnio - niemieckich, obecnych na pokazie, zaprotestowało przeciw wyświetlaniu filmu.

Właściwie — mieli rację. Bo skoro Amerykanie produkują filmy gloryfikujące hitlerowskich marszałków, to dlaczego posłuszna Anglia jest tak zapóźniona w rozwoju? (z. g.).

CZY PAMIĘTACIE?

Z jakich filmów pochodzą powyższe zdjęcia? Co to za aktorka? Odpowiedź na str. 15.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

NOWE SCENARIUSZE WĘGIERSKIE

Wkrótce oddane zostaną do realizacji scenariusze filmowe, napisane przez wybitnych węgierskich pisarzy. Laureat nagrody im. Kossutha Emö Urban, pisze scenariusz filmu p. t. „Burza". Opowie w nim o aktualnej problematyce wsi węgierskiej. Inny laureat nagrody im. Kossutha, odznaczony ostatnio Nagrodą Stalinowską, Tomasz Aczel, pracuje nad scenariuszem filmu o tematyce antyimperialistycznej. Film ten będzie realizował Józef Kiss, laureat Międzynarodowej Nagrody Pokoju.

POWIEŚĆ ZOLI NA EKRANIE

Wielki reżyser francuski Marcel Carné i scenarzysta Charles Spaak przystąpili do pracy nad filmową adaptacją powieści Emila Zoli *Therese Raquin*. Powieść Zoli była już ekranizowana 25 lat temu przez sławnego reżysera francuskiego Jacquesa Feydera. Akcja nowej adaptacji będzie rozgrywać się w dzisiejszych czasach w prowincjonalnym miasteczku La Rochelle. Fabuła zostala zmodernizowana. W rolach głównych występują Simone Signoret i Ralph Vallone (na zdjęciach).

JEAN RENOIR OPRACOWUJE DRAMAT IBSENA

Znany postępowy reżyser francuski Jean Renoir opracowuje scenariusz filmowej adaptacji znanego dramatu Ibsena **Dom lalki**. W głównej roli ma wystąpić Danielle Delorme. **Dom lalki** będzie pierwszym filmem, który Renoir po wojnie zrealizuje we Francji.

Węgierski kolorowy film plastyczny

Reżyser Józef Györfi i operator Feliks Bodrossy zakończyli pracę nad drugim węgierskim kolorowym filmem plastycznym p. t. **Egzamin artysty.** Jeszcze w roku bieżącym węgierska kinematografia zrealizuje dalszych sześć filmów plastycznych.

Bułgarskie filmy kolorowe

Nowy sukces ma do zanotowania kinematografia bułgarska. Sofijska wytwórnia filmów dokumentalnych zrealizowała swój pierwszy film kolorowy *Drodzy goście z Chin*. Obecnie pracuje nad nowym filmem barwnym *Pierwszy maj — wielkie święto pracy i pokoju* i nad filmami popularno-oświatowymi: *Z pięknej Bułgarii* i *Płody naszego kraju.*

Film pomaga rolnikom

Czechosłowaccy rolnicy podjęli szczególnie ostrą walkę o podniesienie produkcji. Korzystają przy tym z doświadczeń rolników radzieckich. Aby pomóc rolnikom czechosłowackim Praska Wytwórnia Filmów Popularnonaukowych realizuje kilka filmów instruktażowych, które ilustrują nowe metody pracy wybitnych radzieckich pracowników rolnych. M. in. jeden z filmów pokaże pracę znanej dojarki Malininej, inny — mistrzyni chowu — Liuskinej.

Nowe rumuńskie filmy dokumentalne

Plan pracy bukareszteńskiej wytwórni filmów dokumentalnych przewiduje do końca b. roku realizację trzech filmów dokumentalnych o przebudowie rumuńskiego rolnictwa na socjalistyczne, filmu o podniesieniu produkcji nafty, filmu **Dary przyrody** o rozwoju miczurinizmu w Rumunii. Zrealizowany będzie film o życiu i pracy wielkiego rumuńskiego pisarza Jona Luci Caragiale i film o Bukareszcie. Nadto zaprojektowano film o rumuńskiej sztuce ludowej i o pracy ludowych domów kultury. W ciągu realizacji planu pięcioletniego rumuńska kinematografia wykona łącznie 490 dokumentalnych i 122 innych filmów krótkich o najrozmaitszych dziedzinach życia rumuńskiego ludu.

Filmowe karawany w Rumunii

Prócz nieustannej rozbudowy stałych kin wiejskich, których ilość w chwili obecnej przekracza w Rumunii liczbę tysiąca, w celu upowszechniania sztuki filmowej nawet wśród mieszkańców najbardziej „zapadłych" wsi górskich, rumuńska kinematografia tworzy tzw. „karawany filmowe". W pierwszym półroczu b. roku objeżdżało Rumunię 168 „karawan filmowych" z czego 148 z 35 mm filmem, a 20 — z 16 mm.

Człowiek w białym ubraniu

René Clement, reżyser *Bitwy o szyny*, *Potępionych* i ostatnio filmu *Wzbronione zabawy*, przystąpi w najbliższym czasie do realizacji nowego filmu opartego na powieści André Soubiran *Człowiek w białym ubraniu*. Tematem powieści jest historia życia młodego lekarza. Scenariusz opracowali Jean Auranche i Pierre Bost.

Zdjęcie z filmu indonezyjskiego **MAŁY KALEKA** — odznaczonego w Karlovych Varach specjalnym dyplomem honorowym.

CZECHOSŁOWACKI FESTIWAL FILMOWY

Czechosłowacka kinematografia zorganizowała w sierpniu br. specjalny wojskowy festiwal filmowy. Na letnich obozach wojskowych wyświetlano czołowe filmy produkcji radzieckiej, czechosłowackiej i państw demokracji ludowej. Po seansach organizowano dyskusje, w których brali udział twórczy pracownicy filmowi zarówno czechosłowaccy jak i goście zagraniczni, omawiając swoje prace filmowe i ich znaczenie. W festiwalu wzięła również udział delegacja chińskiej armii ludowej pod kierownictwem generała Jun-ti.

„Spotkamy się po zwycięstwie"

Szanghajska wytwórnia filmowa oddała do eksploatacji nowy film fabularny — **Spotkamy się po zwycięstwie.** Jego treść stanowi historia życia młodego rolnika Ken Chai-lina, którego zamiast syna obszarnika przymusowo wcielono do szeregów band kuomintangowskich. Film opowiada o smutnym losie żołnierza okradanego przez oficerów nie tylko z żołdu, ale również z jadła i odzieży. Pociąg wiozący oddział, w którym służy Ken Chai-lin, otoczony został przez wojska ludowe. Ken wzięty do niewoli wstępuje dobrowolnie do szeregów armii wyzwoleńczej, by pomścić swe krzywdy. W marszu na południe oddział Kena przechodzi przez jego rodzinną wieś. Kena wita żona i syn. Na drugi dzień dzielny żołnierz wyrusza do walki z wrogami ludu i żegna rodzinę słowami — **Spotkamy się po zwycięstwie.**

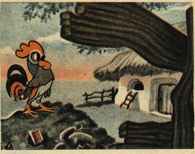

Węgierski barwny film rysunkowy pt. **„Kogucik i brylant"** opiera się na ludowej baśni węgierskiej o ubogiej starej wiejskiej kobiecie, chciwym królu i mądrym koguciku. Zgodnie z odwieczną tradycją ludowego utworu — sprawiedliwi i mądrzy zwyciężają przewrotnych i chciwych.

Nasza młodzież, a w tym nasi przyjaciele-korespondenci nieprędko zapomną o wspaniałych dniach zlotowych. Pisząc do nas o sprawach związanych z filmem i kinem, wybiegają często poza ekran filmowy i w korespondencji swojej poruszają wiele zagadnień związanych z naszym życiem kulturalnym, naszymi osiągnięciami i naszą walką o pokój.

O kulturalnych imprezach i walce o pokój

„...Żyję jeszcze stale pod urokiem dni zlotowych. Gdybym miał się podzielić z Wami wrażeniami, nie starczyłoby kartek skromnego papieru, który niestety ma tę wielką wadę, że nie może pomieścić tysięcy cisnących się słów podziwu i wzruszenia.“ — Tak pisze STUDENT WSE ze Szczecina, który już wielokrotnie nadsyłał nam swoje korespondencje. *„Co mnie uderzyło podczas tych pamiętnych dni? Entuzjazm, wszędzie na każdym kroku, połączony z poczuciem dumy z dobrze wypełnionego obowiązku wobec Ojczyzny... no i MDM! Jakże inaczej wyglądał ten odcinek Marszałkowskiej przed rokiem. Pamiętam prowizorycznie zainstalowaną kawiarnię, a u wejścia na dole makieta dzielnicy przyszłości. I oto w przeciągu niespełna roku stanął w całej okazałości w dniu Święta Odrodzenia centralny plac MDM-u, Plac Konstytucji; wyrosły przed oczyma monumentalne gmachy nowej ery, nowej socjalistycznej stolicy.*

W przeddzień wyjazdu do Warszawy widziałem nowy film radziecko-niemiecki — reportaż z Berlińskiego Festiwalu Młodych Bojowników o Pokój. Prapremiera tego wspaniałego filmu odbyła się w przededniu Święta Pracy w demokratycznym Berlinie. Dobrze się stało, że polska prapremiera odbyła się w dniach poprzedzających radosny Zlot Młodych Przodowników. Chciałoby się rzec, że dzięki filmowi temu obie imprezy urosły w tych dniach do miana symbolu, bo czyż manifestacja młodzieży świata na berlińskich placach, ulicach i stadionach o pokój między narodami była czymś odrębnym od manifestacji naszej przodującej młodzieży — budowniczych Polski Ludowej w murach naszej odradzającej się stolicy, którą zaszczycono mianem miasta pokoju? Nikt chyba nie zaprzeczy, że te dwa wielkie święta młodzieży to ważne ogniwo na drodze walki o pokój i postęp na świecie!

Żyjemy obecnie jeszcze pod znakiem innej imprezy. W bratniej Czechosłowacji odbył się VII Międzynarodowy Festiwal Filmowy pod zaszczytnym hasłem: „O pokój, o nowego człowieka, o lepszy świat“. Ciekawi nas wszystkich, jakie wyniki przyniesie ta wielka impreza postępowej kinematografii świata. Będziemy oczekiwali z niecierpliwością nie tylko wiadomości o sukcesach naszej kinematografii, ale również kinematografii bratnich krajów oraz filmów postępowych twórców Zachodu“.

Na Festiwalu w Karlovych Varach spotkały się dwie wybitne artystki filmowe: Maryna Kowalewa i Aleksandra Śląska.

Omawiając odwiedziny francuskiego zespołu teatru „Ambigu“ i spotkania z postępowymi francuskimi aktorami i ludźmi teatru, pisze nasz korespondent: *„Cieszy nas, że znany reżyser L. Daquin wyraża się z takim uznaniem o naszej młodej kinematografii; cieszy nas, że mimo terroru policyjnego francuscy patrioci nie wypaczają narodowej sztuki, tworząc wartościowe dzieła, które są zaporą przeciw zalewowi tandety amerykańskiej. Smuci nas natomiast fakt, że CWF zbyt skąpo wprowadza na ekrany polskie właśnie te wartościowe pozycje.*

Tylko na płaszczyźnie dobrze pojętej współpracy ludzi filmu, teatru, literatury — narody mogą się wzajemnie lepiej poznać i tym samym osiągnąć szybciej wytyczony w obecnej dobie wspólny cel: pokój“.

„Nędznicy“ wzruszają widza...

Film **Nędznicy**, oparty na powieści wielkiego pisarza Wiktora Hugo, był dla widza kinowego prawdziwym przeżyciem. Piszą o tym FLORABELLA Z-SKA, MARIA M. Z. z Sopotu, ELŻBIETA HARTWIG z Warszawy i wielu innych czytelników i korespondentów.

Klasyczna powieść wybitnego autora przeniesiona na ekran budzi zawsze duże zainteresowanie a także i zastrzeżenia — wywołuje ożywione dyskusje na temat stosunku filmu do utworu literackiego. Pisaliśmy już o tym wielokrotnie, w jakiej mierze film może oddać wartość i urok powieści, a ile traci na skutek koniecznej selekcji wątków i postaci. Film **Nędznicy** oglądaliśmy obecnie na naszych ekranach z okazji 150 rocznicy urodzin Wiktora Hugo, którą obchodził cały postępowy świat. Film ten został zrealizowany przed 18-tu laty przez R. Bernarda. Reżyser w wywiadzie zamieszczonym w jednym z postępowych pism literacko-filmowych przyznaje, że wiele scen zaczerpnął z niemej wersji filmu nakręconej w roku 1925 przez realizatora H. Fescourta. Jest to właśnie ten sam niemy film, o którym wspomina w swojej ostatniej korespondencji R. OSOWICKA z Gdyni. Film ten, który w całości trwa około 4 godzin, jest w każdym szczególe zgodny z powieścią, wiernie odtwarza jej atmosferę i maluje działające postacie. Film w wersji dźwiękowej, wyświetlany obecnie w Polsce, ujęty został, jak to wiemy, w dwie serie. Realizator dokonując trudnego dzieła przeniesienia na ekran powieści rozgrywającej się w trzech epokach i zawierającej tak wiele problemów, musiał usunąć wiele dialogów i długie opisy i rozważania przewijające się przez karty książki. Mimo licznych skrótów i selekcji do widza dociera romantyzm poezji Hugo i przede wszystkim jego miłość do człowieka, głęboko ludzki stosunek do pokrzywdzonych i sponiewieranych przez życie.

Odpowiadamy na poszczególne pytania: z okazji 150-tej rocznicy urodzin Hugo zamieszczaliśmy w tyg. „Film“ recenzje filmu **Nędznicy** jak również artykuły o filmach stworzonych według jego utworów i o ich problematyce. Wystarczy przejrzeć numery „Filmu“ z roku 1952, a znajdzie Pani zarówno artykuły, jak i zdjęcia.

Cosette w I serii (jako dziecko) grała aktorka G. Triquet, w II serii Cosette (jako dorosłą) odtwarzała J. Gael, Mariusza grał aktor J. Servais. Aktor grający piękną romantyczną rolę paryskiego ulicznika Gavroche'a nazywa się Genevoix i przed paroma tygodniami wraz z zespołem teatru „Ambigu“ odwiedził Polskę. Dziś ma on już przeszło 30 lat. Przypominamy naszym czytelnikom, którzy domagają się szczegółów z życia odtwórców filmu **Nędznicy**, że wszyscy oni są dziś starsi o 18 lat. Smutne, ale prawdziwe.

Cykl pokazów filmów niemych opartych na utworach Wiktora Hugo został istotnie zorganizowany w Warszawie w czerwcu. Były to jednak tylko projekcje próbne. Możliwe, że w sezonie jesiennym zostaną powtórzone.

Wzruszająca scena w domu biskupa w jednej z niemych wersji filmu „Nędznicy“.

O „MAŁŻEŃSTWIE AKTORKI“ — KRYTYKA I OCENA

„Od szeregu lat śledzę postępy naszej kinematografii — pisze STUDENTKA z Zabrza — i żywo interesuję się dyskusjami toczącymi się nad poszczególnymi filmami produkcji polskiej czy też państw obcych. Dziś chciałabym zabrać głos na temat filmu, który obecnie ukazał się na naszych ekranach — „MAŁŻEŃSTWO AKTORKI“.

Sprawa propagandy jest sprawą bardzo delikatną i widz jest na nią szczególnie uczulony. Podana w formie ciekawej i poparta dokumentacjami faktów jest do przyjęcia, w przeciwnym razie mija się z celem. Mamy tak piękne przykłady pomyślnego rozwiązania tego problemu, takie filmy, jak „ŚMIAŁI LUDZIE“, „OSTATNI REJS“ i nasze „PIERWSZE DNI“; w filmach tych większa jest wymowa faktów niż słów... Sztuczne wydają mi się sceny z życia samej aktorki, np. po kłótni małżeńskiej, rozmowa z majstrem murarskim. Któż w życiu prywatnym mówi językiem ministrów na konferencji? Natomiast z serdecznym przyjęciem spotkały się wszystkie sceny pełne humoru z życia małżeńskiego, które w wielu recenzjach zostały uznane jako słabe...“

W n-rze 32 tyg. „Film“ z r.b. zamieszczona została obszerna recenzja z filmu **Małżeństwo aktorki**, gdzie korespondentka nasza spotka się z oceną tego filmu i wszystkimi pozytywnymi jego stronami a także jego brakami.

Wyjaśniamy i informujemy

STAŁĄ CZYTELNICZKĘ z Warszawy: scena w kościele Wizytek do filmu **Młodość Chopina** nakręcona została w atelier łódzkim w dekoracji wiernie odtwarzającej wnętrze autentycznego kościoła, znajdującego się na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Projekt dekoracji oparto na planach i szkicach przedstawiających wnętrze tak, jak wyglądało w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Również fronton kościoła (do wysokości pierwszego rzędu kolumn) zrekonstruowany został przez dekoratorów ściśle według oryginału.

DANUTĘ MOSSUR z Bystrzycy: **Przygoda na Mariensztacie** i **Jeden dzień w Warszawie** to dwa zupełnie różne filmy. Pierwszy reżyseruje L. Buczkowski na podstawie scenariusza L. Starskiego, drugi realizują reżyserzy J. Rybkowski i J. Fethke według scenariusza Z. Gozdawy, J. Stępnia i St. Grodzieńskiej.

Scena nakręcania filmu „Przygoda na Mariensztacie“. Na zdjęciu: Lidia Korsakówna, bohaterka filmu.

Główną rolę kobiecą w **Przygodzie na Mariensztacie** odtwarza Lidia Korsakówna. O szczegółach pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma.

KINOMANÓW z Wrocławia: większość filmów zachodnich, które Pan wylicza, a które były w pierwszych latach po wojnie wyświetlane na naszych ekranach — nie może być wznowiona między innymi dlatego, że wygasły umowy o ich eksploatacji. Sam fakt posiadania kopii w magazynie nie uprawnia do rozpowszechniania filmów w kinach. Zawarcie zaś wtórnej umowy jest prawie równoznaczne z podpisaniem nowej umowy o zakup filmu. W międzyczasie zaś wygasły i nie zostały podjęte liczne umowy o ogólnej wymianie handlowej z niektórymi krajami zachodnimi.

Prosimy o dalszy ciąg „Młodości Chopina“

— pisze STUDENTKA z Jeleniej Góry, przyłączając się do licznych głosów w tej samej sprawie.— „Nie pierwszy to i na pewno nie ostatni list w sprawie „MŁODOŚCI CHOPINA“ — pisze nasza czytelniczka. — Jestem studentką wydziału aktorskiego Szkoły Dramatycznej, i film o Chopinie pragnę ocenić z tej strony, która mnie bezpośrednio najbardziej interesuje, a więc od strony gry aktorskiej... „MŁODOŚĆ CHOPINA“ — to dla mnie przegląd doskonałej i do gruntu opracowanej gry aktorskiej. Wołłejce należy się uznanie nie tylko za konsekwentne prowadzenie postaci przez całość filmu, ale także za poszczególne epizody tak doskonale wygrane przez artystę. Zwłaszcza głęboka i nad wyraz subtelna gra Wołłejki w momentach: zareagowania na wyróżnienie Dobrzyńskiego przez Elsnera, słuchania koncertu Paganiniego, tworzenia „Etiudy Rewolucyjnej“ i wielu wielu innych — prawdziwie imponuje młodemu pokoleniu aktorskiemu...

Z dużym uznaniem jestem również dla Aleksandry Śląskiej, Gustawa Buszyńskiego i Jana Kurnakowicza za ich znakomite kreacje aktorskie. ...Przyłączam się do głosów tych czytelników, którzy domagają się wznowienia „MŁODOŚCI CHOPINA" jak również przygotowania drugiej serii tego filmu".

WIESIA i BASIA, EWA SMARDZESKA z Warszawy — również powracają do filmu Młodość Chopina, podnosząc zasługi reżysera A. Forda, aktorów i aktorki, a zwłaszcza Czesława Wołłejki, którego proszą o częstsze pokazywanie się na polskich ekranach.

Odpowiadamy, że sylwetka i etapy pracy scenicznej i filmowej Wołłejki zamieszczone były w n-rze 22 „Filmu" z b.r. Zdjęcia tego aktora ukażą się jeszcze niejednokrotnie zgodnie z życzeniami wielu czytelników, a zwłaszcza czytelniczek.

Bytom pobił rekord

— pisze LEON SAWKIEWICZ z Bytomia: „W jednym z ostatnich numerów pisaliście, iż w jednym z kin Pułtuska wyświetla się przez dwa tygodnie jedną i tę samą kronikę tygodniową. Ale Bytom pobił dziś rekord. Wróciłem właśnie z kina „Świt", gdzie po raz trzeci obejrzałem PKF nr 29/52."

ROZWIĄZANIE KONKURSU LETNIEGO „Rendez-vous na MDM"

Poniżej podajemy rozwiązanie konkursu zamieszczonego w n-rze 30 tyg. „Film".

Znaczek konkursowy, który po wycięciu należało nakleić na nadesłanym rozwiązaniu, znajdował się, jak już oczywiście wszyscy wiedzą, w winiecie tytułowej „Naszego Obiektywu" na str. 12.

Wielu naszych Czytelników nadesłało rozwiązania przerastające nasze najśmielsze oczekiwania. Odnaleźli więcej postaci niż zamieściliśmy. Zasługa leży niewątpliwie w wielkiej wyobraźni, jaką odznaczają się nasi mili Czytelnicy.

Na rysunku konkursowym zamieszczono 20 postaci z różnych filmów polskich. A oto rozwiązanie:

1) KALERGIS — ANDRYCZ (Warszawska premiera), 2) SPOJDA — NOWAK (Pierwszy start), 3) MŁYNARZ — PAWLIKOWSKI (Gromada), 4) GŁADKOWSKA — ŚLĄSKA (Młodość Chopina), 5) DANKA — LASKOWSKA (Stalowe serca), 6) MONIUSZKO — KOECHER (Warszawska premiera), 7) PARYŻANKA — SKARŻANKA (Młodość Chopina), 8) RADCA — SEMPOLIŃSKI (Warszawska premiera), 9) PAGANINI — JAMRY (Młodość Chopina), 10) RIWOLI — KOSTRZEWSKA (Warszawska premiera), 11) KELNERKA — BONARSKA (Pierwsze dni), 12) CHOPIN — WOŁŁEJKO (Młodość Chopina), 13) JASIEK — SZMIDT (Czarci Żleb), 14) PLEWA — CIECIERSKI (Pierwsze dni), 15) PLEWINA — BIELICKA (Pierwsze dni), 16) BOSMAN — WALTER (Załoga), 17) JADZIA — BRONIEWSKA (Ulica Graniczna), 18) WITEK — DUSZYŃSKI (Skarb), 19) ZIÓŁKO FREDEK — DYMSZA (Skarb), 20) DOROŻKARZ — WALTER (Ulica Graniczna).

Wykaz nagrodzonych podamy w n-rze 36.

Z NASZYCH WĘDRÓWEK PO POLSCE

Skórcz się żali i prosi o interwencję

„Skórcz jest ośrodkiem miejskim, liczącym około 3 tys. ludności. W mieście tym, jedynym zresztą w powiecie Starogard-Gdański, skupia się całe życie okolicznych wsi i gromad. W zeszłym roku sprawa kina była załatwiona, bo chociaż nie było stałego kina na miejscu, to raz na tydzień a nawet dwa dni w tygodniu odwiedzało nas kino, którego załoga wywiązywała się należycie ze swych obowiązków. Przyszedł jednak czas, że dowiedzieliśmy się, iż aparat jest w remoncie. Czekamy i czekamy, a remont jakoś trwa.

Druga bolączka, to stare filmy, które przychodzą do nas wraz z kinem objazdowym. Dotychczas nie widzieliśmy „PIERWSZEGO STARTU", „GROMADY", „MŁODOŚCI CHOPINA", a cóż dopiero mówić o filmach zagranicznych. Czy Okręgowy Zarząd Kin zupełnie o nas zapomniał i pragnie nas uczynić kinowymi analfabetami?" — pyta J. W. — SK. GD.

W n-rze 33 tyg. „Film" z r.b. znajdzie Pan dokładny wykaz księgarń, w których można kupić scenariusze filmowe wydane przez Filmową Agencję Wydawniczą.

Czy zapomniano zupełnie o kinie „Odra" we Włodawie?

— pytają mieszkańcy tego miasta, którzy „oprócz kina nie mają żadnych innych rozrywek kulturalnych. Podczas roku szkolnego sprawa przedstawiała się nieźle, ale od początku lipca r.b. nie oglądaliśmy już żadnego filmu... Do dzisiejszego dnia nie widzieliśmy nigdy „OSTATNIEGO ETAPU", chociaż film ten bije rekordy na ekranach zagranicznych, i wszyscy ludzie w Polsce oglądali go wielokrotnie. My, młodzież, lubimy najlepiej filmy polskie i radzieckie, chcielibyśmy obejrzeć wiele filmów nowych, jak również prosimy o wznowienia takich filmów, jak: „CYRK", „SPOTKANIE NAD ŁABĄ", „ŻYCIE DLA NAUKI" „WIEJSKA NAUCZYCIELKA", „WIELKIE NADZIEJE" i inne. Kiedy ukażą się na ekranach filmy, o które prosimy, będziemy pisać do redakcji nasze sądy o tych filmach."

Głos Aliny nie minie bez echa

„Przeglądając nr 23 „Filmu", znalazłam notatkę dotyczącą sprzedaży biletów ulgowych w kinach — pisze ALINA ZADRZYŃSKA. — Podobnie jak Zofia Kaczmarczyk z Sosnowca pragnę i ja zabrać głos w tej sprawie... W Wałbrzychu, gdzie jest najwięcej kopalń, robotnicy chcą chodzić do kina w soboty i w niedziele, wtedy, kiedy mają więcej czasu, i właśnie wtedy zmuszeni są płacić za bilet 4 zł 50 gr, to jest podwójną sumę biletu ulgowego. Chcąc pójść do kina „Polonia" w Wałbrzychu na film „AKCJA B", musiałam zrezygnować z tej rozrywki, gdyż mieszkam daleko od Wałbrzycha, a nie miałam przy sobie dość pieniędzy, aby zapłacić brakującą sumę do biletu.

Jestem uczennicą szkoły Instruktorów Teatru Ochotniczego, mam 17 lat i rozumiem dobrze, że taki stan rzeczy nie jest w interesie mas pracujących. Wałbrzych to miasto górników, pracownicy prócz trzech kin nie mają żadnej stałej rozrywki kulturalnej. Sądzę, że pisząc te słowa jestem wyrazicielką opinii wielu robotników górniczego Wałbrzycha.

Okręgowy Zarząd Kin w Łodzi wyjaśnia:

W związku z korespondencją A. Jungheita z Łodzi zamieszczoną w „Filmie" z dnia 22.VI.52 r. wyjaśniamy co następuje:

Dekoracja kina „Polonia" w Łodzi, jak i pozostałych kin festiwalowych podczas ostatniego Festiwalu Filmów Czechosłowackich, według naszego zdania i opinii przedstawicieli CZK wypadła bardzo dobrze.

Szczególnie imponująco wyglądała dekoracja zewnętrzna i wewnętrzna kina „Polonia" i „Wolność", w których nastąpiły spotkania filmowców czechosłowackich ze społeczeństwem m. Łodzi.

Możliwe natomiast jest, że wskutek przebywania przez okres 2 tygodni na otwartym powietrzu niektóre chorągiewki w kinie „Polonia" uległy częściowemu zniszczeniu i nie zostały w porę wymienione na inne.

Prócz tego elewacje kin festiwalowych były iluminowane specjalnymi efektami świetlnymi.

Zaznaczamy przy tym, że kina festiwalowe były lustrowane przez przedstawiciela Centralnego Zarządu Kin, którego opinia jest jak najbardziej pozytywna.

Podczas trwania festiwalu zorganizowano nagradzanie 5000-nych, 10.000-nych i 15.000-nych widzów abonamentami kinowymi.

Jeżeli chodzi o przerwy w wyświetlaniu filmów, wynikłych z winy personelu kinowego oraz zakłóceń wśród publiczności na widowni — OZK podejmie odpowiednie kroki, celem usunięcia podobnych wypadków w przyszłości.

Z Okręgowego Zarządu Kin w Katowicach nadeszło następujące wyjaśnienie:

W związku z Waszą notatką „Szanujmy honor ZMP-owca" (w nr 19 z dn. 11.V.52 r.) wyjaśniamy uprzejmie, że z powodu ograniczonej liczby personelu w kinie „Paw" w Strzemieszycach — kierownik kina postanowił nie sprzedawać dla młodzieży biletów na balkon, gdzie trudno jest utrzymać porządek wśród młodocianych widzów. Młodzieży bowiem korzystającej z miejsc na balkonie — nie można było należycie upilnować, wskutek czego paliła ona tam papierosy, zrzucała na głowy widzów, znajdujących się na parterze, różne odpadki, a nawet dochodziło do picia wódki przez młodocianych posiadaczy biletów balkonowych.

Zakaz wpuszczania młodzieży na balkon przyczynił się do likwidacji powtarzających się przedtem w kinie „Paw" wypadków opisanych powyżej.

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

DZIĘKUJEMY ZA...

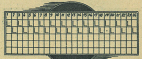

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać 24 wyrazy sześcioliterowe o poniższych znaczeniach. Litery, które znajdą się w oznaczonych polach, czytane kolejno, dadzą uzupełnienie zdania rozpoczętego w tytule zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) Sztuka sceniczna L. Kruczkowskiego, 2) Postać z „Pierwszego startu", 3) Wybitny pianista radziecki, laureat I Konkursu Chopinowskiego, 4) Aktor z filmu „Żelazny dziadek", 5) Reżyser radzieckich komedii filmowych, 6) Aktor z filmu „Wielka łuna" (wspak), 7) Postać ze „Spisku bankrutów", 8) Aktorka francuska z filmu „O świcie", która gościła ostatnio w Polsce, 9) Aktor czechosłowacki, 10) Jeden ze scenarzystów filmu „Naprzód, młodzieży świata!", 11) Aktor z filmu „Dziś o wpół do jedenastej", 12) Polski film o tematyce morskiej, 13) Film angielski z życia młodzieży, 14) Wzory, fasony, 15) Popularny komik polski, 16) Autor „Na przykład Plewa", 17) Pierwsza litera imienia i nazwisko reżysera francuskiego, 18) Film czechosłowacki, 19) Reżyser radziecki, 20) Postać z „Zemsty" Fredry, 21) Postać z „Miasta nieujarzmionego", 22) Bohater niemych komedii filmowych z pocz. XX wieku, 23) Bohater felietonów Wiecha, 24) Tytuł sztuki Gogola.

A JAKI 15-ty FILM?

Na rysunku podano 14 filmów radzieckich. Przyjrzyjcie się im uważnie i odszukajcie tytuł jeszcze jednego filmu radzieckiego.

(M. Pawłowski — Sobieszów)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 26(187)

LOGOGRYF: Musorgski (Massalski, Duszyński, Kisielew, Baboczkin, Musorgski, Y. Allegret, Rybkowski, Szelubski, Cziaureli).

BILET WIZYTOWY: Aleksander Ford.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 26(187) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Janina Bobelanka** — Olkusz, ul. Witeradów 4, 2) **Stanisława Delijewska** — Kłodnica, Gm. Spółdz. „Samopomoc Chłopska", pow. Koźle, 3) **Józefa Kinczelówna** — Trzcianka Lubuska, ul. Wieleńska 22, 4) **Karol Konczala** — Głogówek, ul. 1 Maja 23b, pow. Prudnik, 5) **M. Kornacka** — Warszawa, ul. Zamieniecka 92 m. 17, 6) **Feliks Kozakowski** — Lwówek Śląski, ul. Jaśkiewicza 1 m. 1, 7) **Ludmiła Pazdro** — Nowy Targ, Prokuratura Powiatowa, 8) **Aleksandra Prozych** — Zielonka k. W-wy, ul. Waryńskiego 5/2, 9) **Teresa Słowek** — Grogosław, ul. Świdnicka 2/4, pow. Kłodzko, 10) **Jerzy Woźniak** — Warszawa, ul. Smolna 11 m. 5a.

CZY PAMIĘTACIE?
Rozwiązanie

Czechosłowacka aktorka Antonina Hegerlikova w filmach: „Pragnienie", „Przyjdą nowi bojownicy" i „Akcja B".

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, Dorys, W. Nagy, W. Urbanowicz.

3-B-23875

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-68. Konto PKO Nr I-6828/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKLĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film, CTK PRAHA (Czechosłowacja), DEFA (NRD), Magyar—film (Węgry), Unifrance (Francja), Atelier Filmowe w Indiach, Wytwórnia Filmowa w Indonezji.

Tancerka chińska z barwnego filmu czechosłowackiego „Jutro się będzie tańczyć wszędzie", który uzyskał nagrodę przyjaźni między narodami na VII MFF w Karlovych Varach